

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
 We Lwowie miesięcznie . . . 5-
 z dostawą do domu . . . 5-50
 na prowincji . . . 5-50
 za granicą . . . 8-
25 Cena egz. pojedyn.
 w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
 Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Wydarzenia“ bez echa

(Korespondencja własna)

Warszawa, 15 sierpnia.

Jak wielka jest różnica między sierpniem—wrześniem 1930 a sierpniem 1932! Wtedy miała Polska co niedzieli „objawienie“ w formie pewnego wywiadu, w którym glossowano ubiegłe wypadki albo zapowiadano nowe; wtedy z tych wywiadów można było ułożyć program polityki wewnętrznej państwa, gdyż co powiedziano, z miejsca też wykonywano. Dziś także był wywiad, ale „historyczny“, tj. oświetlający z jednego punktu widzenia wydarzenia z przed 18 lat. Były to słowa skierowane dla „podniesienia ducha“ na odbywającym się w Gdyni zjeździe legionistów; widocznie to „podniesienie“ było potrzebne, gdyż sami pp. Sławek i Boerner nie wystarczają dla zilustrowania zjazdowiczom, że oni to Polskę stworzyli i stąd tytuł do rządzenia nią.

Najstarsi ludzie, jak to się potocznie mówi, nie mogą się połapać, co właściwie w najgórniejszych sferach sanacji dzieje się. Raz mówi się, że „on“ usunął się; drugi raz, że jest to tylko przejściowe dla użycia satysfakcji, jak sobie bez „niego“ dadzą radę; inni znów twierdzą, że wszystko na kupie to jeden „bluff“, że w pewnej chwili społeczeństwu coś niespodziewanie spadnie na głowę, jak przechodniowi cegła z dachu. Z tego nieorientowania się w wydarzeniach wynika, że nie znajdują one echa w opinii publicznej. Kto dziś interesuje się a temniej troszczy się o to, czy p. Prystor został usamodzielniony czy też jest w dalszym ciągu tylko prokurentem w interesie rządowym? Kto interesuje się wszystkimi pogłoskami krążącymi na temat przeniesienia „rezydencji“ z Belwederu do Pikiliszek?

A propos p. Prystora: znowu wyjechał do swej „działki“ pod Wilnem. Nie jest to wyjazd tylko chwilowy, ponieważ informacja głosi, że wyjechał z rodziną na kilka dni. Znaczyliby to, że zapowiedziany przed kilku dniami początek sezonu politycznego został odroczone. Na jak długo? To chyba zależy mniej od wymagań politycznych niż od — pogody. Ministrowie i inni dygnitarze — jak brzmi termin urzędowy — korzystają obecnie z urlopów wypoczynkowych, ponieważ pierwsza połowa bm. nie sprzyjała wyjazdom. A musi to być wcale przyjemnie przejechać się czy do Częstochowy czy do Zakopanego zamiast siedzieć w nie pachnącej Warszawie. I znowu pytanie: kto się tem przejmuje, że maszyna państwowa w najczulszym swem miejscu tj. tam, gdzie powinno być jej kierownictwo, przedłuża sobie czy robi nowe wakacje? Pewnie tak dobrze wszystko jest nastawione, że i bez kierownictwa się obejdzie.

Dziwny u nas zapanował fatalizm na punkcie zainteresowań politycznych. Sanacja nie tylko nie działa, ale i nie myśli, zwolniona od tego trudu woła kilku ludzi, którzy mniemają o sobie, że sami wszystko zrobić potrafią. Dawniej słyszało się przynajmniej raz na miesiąc o zebraniu się klubu BB, a conajmniej o konferencjach jego prezydium, dziś i to ustało.

Jeszcze na rok wojewoda

Ministerstwo spraw wojskowych przedłużyło o rok, t. j. do dnia 30 czerwca 1933 r. przeniesienie w stan nieczynny pułk. Kostka-Biernackiego z powodu pełnienia przezeń funkcji wojewody no-

wogrodzkiego. Oznacza to prawdopodobnie, że pozostanie on jeszcze cały rok na dotychczasowym stanowisku.

Upada stary świat...

POLSKIE RADJO WOBEC KS. BISKUPA KUBINY

Biskup częstochowski ks. dr. Kubina, w czasie nabożeństwa w klasztorze jasnogórskim wygłosił w niedzielę wieczór, transmitowane przez radio, bardzo ciekawe, głęboko pomyślane kazanie. Nawiązując do obecnej sytuacji w świecie biskup Kubina wskazał, że żyjemy w wielkich czasach, jakkolwiek wiemy wszyscy i jesteśmy w tem zgodni, że są to czasy bardzo ciężkie. Biskup mówił dalej mniej więcej w te słowa:

Kryzys gospodarczy gnębi ludzkość. Bezrobotny napróżno latami wyczekuje na pracę, a tym, którzy pracują, praca nie daje odpowiednich owoców. Miecz wojny wznosi się nad narodami. Wszędzie roznamietnienie, walka, każdego gnębi niepewność jutra. Właśnie dlatego, twierdzi biskup Kubina, te czasy bardzo ciężkie są również wielkie, gdyż to wszystko wskazuje na to, że upada świat stary, że powstać musi porządek nowy, który mamy zorganizować.

W tym właśnie najciekawszym momencie transmisję z Częstochowy — wyłączono i nie pozwolono wysłuchać dalszych, bardzo charakterystycznych wywodów ks. biskupa Kubiny. Nasu-

wa się przypuszczenie, że jest to celowa robota ze strony władców radja polskiego. Nie chciano dopuścić do tego, aby szerszy ogół zapoznał się z poglądami społecznymi biskupa częstochowskiego, które to poglądy są sprzeczne z poglądami tych, którzy beztrudno pochłonęli „radosną twórczością“ i „radością życia“ rzucili hasło „przetwarzania“ kryzysu gospodarczego z rękami założonemi, albo na wyrajach w Pikiliszkach, w Borkach lub na fjordach norweskich i t. d.

Kończy się, ginie świat stary!

Wielkie nadchodzą czasy, gdyż trzeba zorganizować nowy porządek!

Nad tem zastanawiać się sanatorzy nie chcą, czego dowodzi zjazd gdyński. Mowę biskupa Kubiny „przerwali“, ale zato mogli słuchacze radja wysłuchać w całości wszystkie oklepane banalności Sławka, Śmigłego i in. aranżerów zjazdu „legionistów“ z „czwartą brygadą“ w Gdyni. Bo nie stać ich na żadną głębszą myśl, na żadne wskazanie nowel Holdy tylko dla „genialnego“ wodza, który już nic nie ma do powiedzenia w tych bardzo ciężkich i wielkich czasach, a waleci przedrukowywują tylko jego stare wywiady z przed kilku lat.

Proces o zajścia w Łapanowie

Zakończony zostały dochodzenia w sprawie — wie stanąć ma 25 osób z powiatu bocheńskiego, oskarżonych o opór władzy i strzały do policji. zajść w Łapanowie podczas wiecu stronnictwa ludowego. Przed sądem przysięgłych w Krako-

List męża Gorgonowej z Ameryki

ZAMIERZA PROSIĆ SĄD O PRZESŁUCHANIE GO W CHARAKTERZE ŚWIADKA

Przebywająca w więzieniu lwowskim Rita Gorgonowa, otrzymała ostatnio z Nowego Jorku list od męża, przepojony serdecznością i troską. Oto jeden z fragmentów listu:

„Wiem, ile przecierpiałaś i jak obecnie jeszcze cierpisz. Ale mam niezłomną nadzieję, że wszystko to skończy się jak najszcześliwiej. Wierz w Pana Boga, który opiekuje się wszystkimi niewinnymi, i przy Jego pomocy i twoja niewinność zostanie stwierdzona.

Obecnie staram się o papiery na przejazd do Europy. Wedle największego prawdopodobieństwa, będę na twojej rozprawie krakowskiej i postaram się, aby sąd przesłuchał mnie jako świad-

ka. Zarazem staram się o to, abyś po rozprawie mogła razem ze mną i z twojemi dziećmi wyjechać na zawsze do Ameryki.

Wierz mi, że jest to mojem najgorętszem życzeniem. Zapomnij o strasznej przeszłości, o wszystkich twoich tragicznych przejściach i rozpocznijmy nowe, pogodne i słoneczne życie. — Wierz mi, że nie przestałem ciebie nigdy kochać i ani na chwilę nie przestałem wierzyć w twoją niewinność. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg pokieruje tą sprawą sprawiedliwie i wynagrodzi ci twoje cierpienia“.

List od męża wywarł na Gorgonowej wstrząsające wrażenie.

Bo i w jakim celu się nateżać, kiedy „współpraca“ z rządem została ściętniona do rozmiarów najskromniejszych: jeżeli mistrz nie pracuje, to i współpraca jest niepotrzebna. Spiewa się u nas popularną piosenkę, jak to poniektórzy sanatorzy nie lubią tłoku i woła stać na boku — dziś można te słowa rozszerzyć na cały ogół sanacyjny.

I znowu pytanie: kto się tem interesuje, kogo to wzrusza? Kto głębiej wnika w rozwój wypadków od wyborów w listopadzie 1930, musi dojść do przekonania, że rozwój ten nie mógł do niczego innego doprowadzić, jak do zupełnego odwrócenia się od spraw publicz-

nych tej części opinii, której zwycięskim wyrazem te wybory miały być. Nałożono na nią wówczas jeden obowiązek: przeprowadzenia większości BB, a gdy to się stało, dano jej do zrozumienia, że rola jej skończyła się, że teraz ma być posłuch bez zbytnej ciekawości przez zapytania. Wygoda to wielka nie mieć odpowiedzialności a przecież korzystać bodaj z ochłapów władzy; stąd mało kto oburza się na to zupełne odsunięcie. Na tem tle można rozumieć, że wszystkie „wydarzenia“ przechodzą bez echa, trwając zaledwie 24 godzin i nikogo nie wzruszając.

Zwrot w zatargu polsko-gdańskim

PROTOKOŁY WZAJEMNEGO POROZUMIENIA PODPISANE

„Danziger Volksstimme“ z 15 bm. przynosi następujące sensacyjne wiadomości:

„W Gdańsku rozeszła się niespodziewana nowina. W ciągu ostatnich dni toczyły się przy współudziale komisarza Ligi Narodów i zaproszonego przezeń do Gdańska p. Helmera Rostinga, referenta spraw gdańskich w sekretarjacie Ligi Narodów, rozmowy, zmierzające ku odprężeniu w stosunkach polsko-gdańskich. Protokoły, które podajemy poniżej, obejmują obustronne oświadczenia lojalności i nowe porozumienie co do używania portu gdańskiego przez polskie okręty wojenne“.

Wspomniane protokoły brzmią jak następuje:

— Przedstawiciel Gdańska złożył następujące oświadczenie: Ożywiony gorącym życzeniem przy czynienia się do poprawy stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską, o ile leży to w jego mocy, oraz ponieważ Gdańsk i Polska są ze sobą ściśle związane traktatami, oświadcza senat gdański, że jest silnie zdecydowany energicznie przeciwdziałać na swoim terytorjum wszelkiej propagandzie gospodarczej, zwróconej przeciw polskim przedsiębiorstwom i importowanym z Polski wytworom, oraz użyć swej powagi dla zapobieżenia wrogim działaniom lub manifestacjom przeciw osobom polskiego pochodzenia lub polskiej przynależności państwowej.

Przedstawiciel Polski przyjął to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości.

— Przedstawiciel Polski złożył następujące oświadczenie: Ożywiony gorącym życzeniem przy czynienia się do poprawy stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską, o ile leży to w jego mocy, oraz ponieważ Gdańsk i Polska są ściśle związane traktatami, oświadcza rząd polski, że jest silnie zdecydowany energicznie przeciwdziałać na swoim terytorjum wszelkiej propagandzie gospodarczej, zwróconej przeciw gdańskim przedsiębiorstwom i importowanym z Gdańska wytworom, oraz użyć swej powagi dla zapobieżenia wrogim działaniom lub manifestacjom przeciw osobom gdańskiej przynależności państwowej.

Przedstawiciel Gdańska przyjął to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości.

Protokół w sprawie okrętów wojennych brzmi:

1) Zawiadomienie o przybyciu polskich okrętów wojennych odbywać się będzie w następujący sposób: Na początku każdego roku rząd polski zakomunikuje urzędowo senatowi nazwy okrętów, jakie w ciągu roku będą korzystały z portu gdańskiego. Dokonywane na tej liście zmiany winny być komunikowane senatowi od wypadku do wypadku. Przed zawinięciem każdego okrętu do portu musi to dyplomatyczny przedstawiciel Polski również zakomunikować z zapodaniem liczby i nazw okrętów, celu wizyty i czasu trwania pobytu. Informacje te, które mogą być udzielone również telegraficznie lub telefonicznie, muszą być zakomunikowane najpóźniej o godzinie 6 wieczorem w dniu poprzedzającym zawinięcie do portu.

2) Senat rezygnuje w zasadzie z pozdrowień i oficjalnych wizyt przy zawijaniu polskich okrętów wojennych do gdańskiego portu i na gdańskie wody, o ile odwiedziny są spowodowane przyczynami gospodarczymi (uzupełnianie zapasów, naprawy). Oficjalne wizyty polskiej floty w wolnym mieście winny być jednak każdorazowo regulowane w porozumieniu między senatem a rządem polskim z uwzględnieniem dotyczących decyzji i umów.

3) Zwyczajne przepisy portowej policji sanitarnej nie odnoszą się do polskich okrętów wojennych, przybywających do Gdańska bezpośrednio z polskich portów.

4) Liczba polskich okrętów wojennych, mogących jednocześnie zawijać do portu gdańskiego z powodów gospodarczych, nie jest ograniczona.

5) Czas trwania pobytu wzmiankowanych okrętów polskich w porcie gdańskim z powodów gospodarczych nie jest ograniczony.

6) Prezydent policji gdańskiej będzie zasadniczo udzielał pozwoleń wysyłania na ląd nieuzbrojonych patroli dla nadzoru nad członkami załogi na lądzie. W wyjątkowych wypadkach, kiedy pozwolenie to nie będzie udzielone, odmowa będzie umotywowana.

7) Każda różnica zdań między Gdańskiem a Polską z okazji zawinięcia wymienionych polskich okrętów do gdańskiego portu i na gdańskie wody, ich pobytu w tymże porcie i na tychże wodach lub ich przepływu przez tenże port i też wody, będzie przedłożona do rozstrzygnięcia wysokiemu komisarzowi. Rozstrzygnięcie wysokiego komisarza będzie bezzwłocznie wykonalne — niezależnie od ewentualnego wykorzystania prawa apelacji do Rady Ligi Narodów.

Ulgi te pozostaną bez zmiany w ciągu trzech lat.

Protokoły te, jak widzimy, nie rozstrzygają całego kompleksu spraw spornych między Polską a Gdańskiem. Zmierzają tylko w kierunku wytworzenia tymczasowego modus vivendi, mogą mieć jednak ogromne znaczenie jako punkt zwrotny, zamykający okres zaostrzenia się konfliktu

polsko-gdańskiego i otwierający okres poprawienia się sytuacji.

Według dalszych informacji „Danziger Volksstimme“ dyplomatyczny przedstawiciel polski w Gdańsku, po podpisaniu protokołów, oświadczył oficjalnie, że naturalnym następstwem będzie fakt, iż rząd polski znów poruczy stoczni gdańskiej naprawianie polskich okrętów wojennych.

„Danziger Volksstimme“, która jest organem gdańskiej partii socjalistycznej, wita ten krok naprzód ku załagodzeniu stosunków polsko-gdańskich z wielkim zadowoleniem.

Sanacja wszystkie swe cele zrealizowała

Tak twierdzi p. Walerek Sławek, tak powiedział na zjeździe legionistów w Gdyni. Dla dokładności podajemy odnośne zdanie w dosłownym brzmieniu (wedle „Gazety Polskiej“): „Musimy przyznać, że w życiu realizowało się to, czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy skupić wysiłki na rzeczy najważniejszej i dotrzymać danych przyrzeczeń, może dlatego, że nie uprawialiśmy demagogii i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas otaczały i otaczają, patrzeć spokojnie i krzykami nie odpowiadać“.

Byłoby zupełnie bezcelowe chcieć przekonywać p. Sławka, że co słowo to — błąd, co zdanie, to pusta przechwanka. Jeżeli w siódmym roku ery sanacyjnej jesteśmy w takim, jak obecne położenie gospodarcze a nawet polityczne, jest co najmniej nieostrożnością deklamować, że zrealizowało się, czego się chciało. Tak zatwardziali nie jesteśmy, aby twierdzić, że sanacja tego właśnie chciała, co dziś jest owocem jej działalności: nędza obywateli i nędza państwa, rozdwojenie społeczeństwa, zmniejszenie znaczenia w polityce międzynarodowej itd. Co innego jednak chcieć a co innego móc: sanacja chciała po swojemu i swoimi metodami, uszczęśliwić Polskę a doprowadziła ją do stanu martwego.

Rozumiemy dobrze, że ten człowiek, na tem miejscu, wobec tych słuchaczy nie mógł inaczej mówić. Jesteśmy nawet pewni, że musiał tak mówić choćby dla dodania otuchy tym z pewnością niemającym grupom zjazdowym, które na oczyniania sanacji zaczynają patrzeć krytycznie. O jednym tylko mowca nie pamiętał, mianowicie że słowa jego dojdą i poza bezpośrednio słucha-

jących, do kraju, gdzie muszą wywołać efekt wprost przeciwny, jakby chwalenie się a może i żądanie podzięk i nagrody za to, co kraj tak boleśnie odczuwa.

Zapewniają pisma sanacyjne, że zjazdy legionistów nie są demonstracją polityczną, że chodzi tylko o wymianę myśli, o spotkanie się towarzyszy broni itd. Może chyba dlatego zjazd w Gdyni nie był polityczny, że brakowało na nim głównych figur politycznych. Józef Piłsudski zamiast przyjechać przysłał list, pp. Prystor i Pieracki wogóle nie przyjechali, jedynym reprezentantem egzekutywy sanacyjnej był minister poczty p. Boerner. Ale już p. Sławek postarał się, aby na zjeździe zabrzmiała nuta polityczna. Powiedział w cytowanym wyżej ustępie, że „umieliśmy patrzeć spokojnie i na krzyki nie odpowiadać“. Co słowo, to sprzeczność z wydarzeniami już historycznymi. Zaczniemy od p. Sławka samego: wszak on w Łodzi pierwszy rzucił pogroźkę „łamania kości“, i tą groźbą zainaugurował walkę wyborczą, w której to łamanie praktykowało się nietylko w teorji. Nie było odpowiedzi na krzyki — a czem był Brześć, czem wybory brzeskie, czem pogwałcenie opozycji w Sejmie, jeżeli nie bardzo grubą odpowiedzią na najsluszniejsze krzyki i zale na to, co mniej więcej od r. 1927 się dzieje? Spokojnie nikt sanacji nie odmówi, mianowicie olimpijskiego spokoju na widok tego, co jest owocem jej działalności. I śmiałości nikt jej nie odmówi, gdy mimo tych owoców uważa, że nie nadszedł jeszcze czas zniknięcia z widowni, że jeszcze widocznie pozostało coś do zniszczenia. Chyba tak należy rozumieć słowa, że sanacja nie wszystkie swe cele już zrealizowała.

Nadużycia w lwowskiej centrali policji

SAMOOSKARŻENIE KASJERA — POSTERUNKOWEGO

W komendzie policji we Lwowie dokonano ostatnio nadużyć pieniężnych. W sprawie tej główna komenda w Warszawie otrzymała doniesienie, podpisane przez pełniącego funkcje kasjera komendy lwowskiej, post. Jabłonkę, który samoskarża się o defraudację 1000 zł., do czego zmusiły go okoliczności.

Post. Jabłonko pisze, że bezpośredni jego przełożony, jeden z komisarzy policji, zmuszał go do drobnych nadużyć pieniężnych. W rezultacie, dla

zachowania porządku w kasie musiał Jabłonko pożyczyc pieniądze na weksle od lichwiarzy, a gdy ci zaczęli go naciskać, nie widział już innego wyjścia, jak sprzeniewierzyć 1000 zł. i tą sumą uregulować zaciągnięte zobowiązania.

Wobec przyznania się Jabłonki do winy, komenda główna zwróciła się telefonicznie do komendy lwowskiej o zarządzenie kontroli kasy i zawieszenie kasjera w czynnościach.

Afera łódzkich Tasiemkowców

„TRIO“ FAJBUSIEWICZÓW

STANIE PRZED SĄDEM

Afera łódzkim tasiemkowców, braci Fajbusiewiczów, którzy w ciągu kilku lat terroryzowali kupców żydowskich i byli istnym postrachem dla żydowskiej ludności, coraz szersze zatacza kregi. Dochodzenia policyjne napotykają wprawdzie na poważne trudności, gdyż poszkodowani i świadkowie, obawiając się zemsty Fajbusiewiczów, zeznają bardzo powściągliwie, niemniej jednak udało się władzom śledczym w Łodzi zebrać dowody winy terrorystów. Dowody te wskazują, że „trio“ Fajbusiewicz systematycznie terroryzowało kupców mięsnych, ściągając z nich stałe daniny i na sumieniu ma sporą kolekcję rozpraw nożowych i bójek.

We czwartek 11 b. m. aresztowano z polecenia władz śledczych trzeciego Fajbusiewicza, Motła, który do tej pory bujał na wolności, nie poniechawszy „rodzinnego“ proceduru. Jak się okazuje Motel Fajbusiewicz dopuszczał się różnego rodzaju wymuszeń i szantażów, zorganizował też szajkę awanturników z pod ciemnej gwiazdy, którzy zbierali się zazwyczaj w piwiarni niejakiego Jakubowicza i stamtąd wyruszali na „robotę“, upatrzoną przez bandyoką trójkę.

Oprócz kupców obłożyli Fajbusiewicz haraczem właścicieli i szoferów autobusów, zatrzymujących się przy dworcu północnym. W razie o-

poru ze strony „opodatkowanych“ niszczyli karoserje, psuli motory, a nawet posługiwali się specjalnymi rzeźmieszkami, którzy okradali pasażerów i obsługę. Poza tem kij, nóż i rewolwer były argumentami wobec opornych.

Po aresztowaniu Motela Fajbusiewicza stwierdzono, że terroryzował on świadków i poszkodowanych, by nie zeznawali przeciwko jego braciom.

Akta w sprawie Fajbusiewiczów zostaną w najbliższym czasie przekazane sądowi. Obecnie łódzki wydział śledczy zajmuje się ustaleniem sum, na jakie poszkodowani zostali rzeźnicy, kupcy i właściciele autobusów z powodu teroru, uprawianego przez bezczelnych opryszków.

Powrót tow. posła Liebermana

Tow. poseł dr. Herman Lieberman powrócił po dłuższej nieobecności, spowodowanej chorobą, do Warszawy i tamże nadal prowadzi swoją kancelarię adwokacką.

Hindenburg nie chce zrobić Hitlera kanclerzem

W sobotę Hitler postawił Hindenburgowi ultimatum, żądając oddania sobie rządu Rzeszy tj. nominacji na kanclerza. Hindenburg odrzucił to żądanie, oświadczając gotowość wzięcia do swego, prezydjalnego rządu Hitlera i kilku jego ludzi, ale kierownictwo rządu ma zostać w rękach ludzi jego zaufania. Na tę ofertę Hitler oświadczył, że może objąć tylko pełną władzę, a wobec stanowiska prezydenta zapowiada jego rządowi opozycję.

W ten sposób dokonał się rozłam między oboma skrzydłami reakcji niemieckiej. Hindenburg i Hitler, baronowie i hitlerowcy, arystokratyczna reakcja baronów i plebejska faszystowska stanęły wobec siebie jako przeciwnicy. Hindenburg, kierowany przez Schleichera i Papena, reprezentuje reakcję arystokratyczną, która do listopada 1918 rządziła w Niemczech. Na silę tę składali się junkrowie, wielcy przemysłowcy, oficerowie i wysoka biurokracja. Te sfery popierały ruch Hitlera, aby jego rękami rozbić republikę, przy jego pomocy odzyskać utraconą władzę. Chcą kilku hitlerowców wziąć do rządu, ale władzę chcą sobie zatrzymać.

Jeszcze przed kilku tygodniami Hitler godził się na skromną rolę pomocnika sfer rządzących. Teraz już i urzędownie potwierdzają, że rząd Papena został powołany na podstawie formalnego paktu z Hitlerem. Urzędownie teraz potwierdzają, że w dniach napędzenia Brüninga Hitler zobowiązał się poprzeć rząd powołany zaufaniem prezydenta. Jako cenę za tę zgodę uzyskał rozwiązanie parlamentu, zniesienie zakazu bojówek i zamach stanu w Prusiech.

Hitler sądził, że potrafi „przechytrzyć” arystokratycznych reakcjonistów. Skończyło się na tym, że nie był w stanie dotrzymać danych przed wyborami przyrzeczeń. Teraz zażądał pełnej władzy. Aby wyrwać nacisk na prezydenta i jego rząd, wypuścił swych bojowców na przeciwników, każąc im mordować i podpalać, zmobilizował swe szturmówki naokoło Berlina — naturalnie tylko na ćwiczenia sportowe. Osiągnął przeciwnictwo tego, co zamierzał. Jego protektorzy nie lubią bomb i mordów — to powinno zostać przywilejem policji i wojska, które są w ich rękach. Sprawdziło się, co o hitlerowcach powiedział stary reakcjonista Oldenburg: zanim hitlerowcom odda się władzę, trzeba ich pierwszej podać operacji odwzuszania.

Hitler myślał, że potrafi starych, wyrobionych w intrygach reakcjonistów wziąć na kawał; popierał ich rząd, aby w odpowiedniej chwili wziąć po nim spadek. Teraz przekonał się, że baronowie użyli go tylko jako narzędzia; jako takie był im wygodny, ale jako dzierżyciel władzy — nie, do tego nie są skłonni. Teraz Hitler stoi jak o-

szukany oszust.

Co będzie teraz? Powszechnie jest zdanie, że obecnie centrum wystąpi w roli pośrednika między oboma odłamami reakcji. Potęga reakcji arystokratycznej opiera się na sile zbrojnej i na aparacie urzędniczym, siła Hitlera polega na jego prywatnej armii, natomiast siła centrum jest w swej istocie siłą parlamentarną i stąd wynika, że dopóki w Niemczech są rządy parlamentarne, niemożliwy jest rząd bez udziału — czynnego czy biernego — centrum. To jest powód, dla którego centrum wysiła się na uratowanie parlamentarnej formy rządu tj. doprowadzenie do utworzenia rządu, opierającego się na większości parlamentarnej, a przeciw rządowi prezydjalnemu. Na podstawie rządu parlamentarnego centrum może ofiarować Hitlerowi to, czego Hindenburg mu odmówił: kanclerstwa. Jeżeli przyjdzie do koalicji centrowo-hitlerowskiej, która uchwali rządowi Papena wotum nieufności, w jaki sposób Hindenburg potrafi się obronić przed Hitlerem, o ile nie zechce chwycić się jawnego złamania konstytucji?

Kwestją jest, czy Hitler, mimo że gwałtownie chce być kanclerzem, pójdzie na tę kominację. Wie on, że koalicja z centrum może powstać tylko na gruncie parlamentarnym, jako większość i rząd parlamentarny, a to musi być rząd republikański, rząd konstytucyjny, tak różny od jego ideału: rządu faszystowskiego. A Hitler wie, że wejście do takiego rządu jest dla niego największą groźbą; nie jest on zdolny a nawet „programowo” nie może istnieć w rządzie parlamentarnym, który stoi w diametralnym przeciwnieństwie do jego zamiarów i zapędów dyktatorskich. Dla utrzymania mas Hitler musi utworzyć dyktaturę; przy innym systemie rządów prędko straci wpływy i — wyborców.

Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między Hindenburgiem a Hitlerem albo między Hitlerem a centrum, co nastąpi? Jedyna jest tylko droga: zamach stanu. Wtedy niemiecka klasa robotnicza wystąpi na pierwszy plan; wtedy w jej rękach spocznie los i przyszłość Niemiec. Jest to tembardziej możliwe, że już dziś z otoczenia Papena mówią o rozwiązaniu parlamentu bez rozpisania nowych wyborów, o ile parlament u-

chwali rządowi wotum nieufności, co przy kombinacji hitlerowsko-centrowej jest prawdopodobnym a przy poparciu socjalistów i komunistów pewnym. Na to nie pomoże także zakaz partii komunistycznej i pozbawienie jej mandatów.

Deficyt

Według wiadomości urzędowych, dochody budżetowe w lipcu wyniosły 172 miliony zł. a wydatki 189 milj. zł., czyli, że niedobór budżetowy w lipcu oblicza się na 17 milj. zł.

Niejednokrotnie już odkrywaliśmy tajemnice cyfr urzędowych, dotyczących deficytu budżetowego. I tym razem te kilka prostych cyfr kryje istotną prawdę. „Kurjer Poznański” stwierdza:

„W istocie, jak się okazuje, deficyt ten jest o 20 milj. zł. większy. Mianowicie Polska Agencja Telegraficzna doliczyła do dochodów 20 milj. zł. bezprocentowego kredytu, jaki pobrał skarbnik państwa w Banku Polskim w lipcu, o czym donosił bilans Banku Polskiego. Skarbnik państwa pobrał dotychczas 70 milj. zł. kredytu w Banku, gdy ustawa ogranicza możliwość zadłużania się skarbu w Banku Polskim do wysokości 100 milj. zł. Pożyczki bezprocentowe państwa w Banku Polskim nie mogą żadną miarą uchodzić za dochody stałe — służą one właśnie obecnie do latania dziur budżetowych i nie są nieograniczone.

Istotnie dochody skarbu państwa w lipcu wyniosły 154 milj. zł., czyli o 4 miliony więcej, niż w czerwcu, natomiast wydatki były o 1 milj. większe, w czerwcu bowiem wyniosły 188 milj. zł. zatem więcej, mimo obniżek poborów urzędniczych, nie zmniejszając się. Słowem, miesięczne zestawienia budżetowe dają już po raz drugi ten sam wynik, mianowicie w dochodach około 150 milj. zł., a w wydatkach około 190 milj. zł. Wywołuje to deficyt, dochodzący do 40 milj. zł. W ciągu pierwszych czterech miesięcy roku budżetowego niedobór wyniósł zatem 125 milj. zł. Sytuacja budżetowa kraju będzie wymagała bardzo radykalnych posunięć, bo życie gospodarcze nie znieśli dłużej objawu stałego deficytu państwowego.”

Niestety nie słyhać, aby w tym kierunku czynione były jakieś energiczniejsze posunięcia. — Przeciwnie, prasa „samacyjna” doniosła, że na rok 1933-34 preliminarz budżetowy opiewać będzie na sumę 2160 milj. zł., gdy już obecnie dochody skarbu w stosunku rocznym spadają do wysokości 1800 milj. zł.

Echa zająć w Lisku

150 ARESZTANTÓW ZWOLNIONO

W związku z krwawymi zajęciami w Lisku, które spowodowały dymisję tamt. starosty, aresztowano, jak wiadomo, 200 chłopów, przyczem 4 z nich oddano pod sąd doraźny.

Obecnie zwolniono z aresztu 150 chłopów. Kil-

ku z wypuszczonych na wolność powierzono dozorowi policyjnemu, a jednemu doręczono akt oskarżenia „o rozszerzanie niepokojących pogłosek o przywróceniu pańszczyzny”.

— o o o —

JAN BOJER

17

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

W kotłince między pagórkami uciska się coraz bardziej. Wichura chłosta brzozy na grzbiecie gór, że żałownie jęczą o pomoc, aż dziwno stać tu nisko na drodze, pośród ciszy. A teraz Paal czeka na towarzysza, przyda się im odsapnąć trochę. Siadają obok siebie na saniach, żują i spluwają i mówią: Tak, tak, to ci dopiero wichura! — Rozglądają się, kto wie, może się i radują, że wicher smaga góry, a oni siedzą tu sobie, osłonięci. Po chwili Eljasz wyduje głębokie westchnienie — z pewnością go żona wytknęła dziś porządnie, ale o tem nie powie ani słoweczka. Tylko sobie ociera usta i zwraca się twarzą do Paala. — A możebyś tak miał parę szypulek dla mnie? — Tamten sięga do kieszeni kamizelki i podaje mu garstkę. — Nie masz nic? — Już od tygodnia. — Mocny Boże, to co żujesz? — Kawalek smolnej liny, — odpowiada stary i znów wdycha. — Tak ciężkie teraz czasy. Paal wtóruje mu westchnieniem: — Bóg widzi, że masz rację. Nielatwo teraz człowiekowi.

Siedzą sobie tedy ci dwaj starzy, i mimo wszystko są zadowoleni, że dotarli na wzgórze i że są tu osłonięci przed wichrem. Twarze ich wyblakłe, obaj mają na portkach pełno lat, tedy wdychają od czasu do czasu i żują i spluwają, jeden po drugim ociera sobie nos ręką w grubej rękawicy i patrzy przed siebie. Czasy są ciężkie, ale cóż na to poradzą.

Nakoniec wloką się znów ze swymi saniami, aż docierają do torfowiska, gdzie zwalają torfu wnoszą się wysoko, szare od śnieży. Nie pomagają sobie wzajem przy nakładaniu, ale tak

się jakoś składa, że także drogę powrotną odbywają razem, a teraz chodzi o to, by z ciężarem przedostać się jakoś przez zasypany śniegiem. Ba, gdyby to mieć konia, można by wtedy iść obok san i tylko w niektórych miejscach ciężkich do przebycia, podeprzeć trochę sanie, ale chałupnik musi być równocześnie człowiekiem i koniem. Jeszcze trudniej zjeżdżać z góry naładowanymi saniami. Mężczyźni uwieszają się z tyłu u sanna i nogami nadają kierunek, a plecami opierają się o ładunek, mocno trzymając się rękami, i jazda w dół. Czasem po gładkim lodzie, to znów przez zasy, a wtedy muszą bardzo uważać, by sanie się nie wywróciły albo co gorzej wpadły do rowu, najgorzej jednak, jeśli nogi się zaplączą, że człowiek runie głową na dół, a całe sanie na niego. Eljasz Daber zatrzymuje się na wzgórze i czeka, jak sobie przyjacieli da radę. Bo gdyby się sanie przewróciły, to źle by się skończyło, gdyby na niego najechał w pełnym pędzie. Ale stary nieraz już przebywał tę drogę w taki dzień zimowy, a zjechałszy na równinę cały i zdrow, odwraca się i woła coś do tamtego na górze. — Dobrze! — odkrzykuje Eljasz i rusza. Mała jego twarz z okragłą kępką zarostu pod podbródkiem cała jest zmarszczona od ogromnego napięcia przy kierowaniu saniami, które nie zawsze zgodne są z nim. A oto zrywa się znów wicher i smaga go po twarzy słoną wodą, ale Eljasz wypłyna tylko sok z tytoniu i nie pozwala wytrącić się z równowagi. W gruncie rzeczy jest to przecież tylko zabawa i przypomina czasy, kiedy się było młodym i z dziewczyną na podółku zjeżdżało się tu z góry na dół. Nakoniec i tym razem szczęśliwie zjechał do Skaret, a tu stoi Paal i czeka na niego.

I czyż nie wygląda tak, jakgdyby stary zrzedł odgadł, że Eljasz boi się wracać do domu? Bo oto naciska czapicę głębiej na uszy i woła: — A mo-

żebyś tak zajrzał do nas wieczorem? — Zgoda, zrobione — woła tamten poprzez wicher — ale wprawdzie muszę do domu odstawić torf.

Tedy ciągną dalej swój ciężar, podpierając go, wjeżdżając raz po raz w zasy śnieżne, a wiatr północno-zachodni omal ich nie unosi w powietrze.

W drewni Paal wcale się nie spieszy, wie że Eljasz robi taksamo. Obaj bardzo starannie układają torf warstwa na warstwie, tak dokładnie, że wygląda gładko jak sheblowana ściana. To przynajmniej jest robota, do której się nadają, a nikt na świecie nie może chyba żądać, by ją spieniężyli.

Te wszystkie baby już się porozchodziły, kiedy Eljasz Daber o zmroku wchodził do niskiej izby. Drobnym człowieczek wyprostował się, pozdrowił gospodarzy, rzekł: szczęście Boże! i czekał, aż go poproszą by usiadł. Nikt nie mógłby mu zarzucić, że nie wie, jak należy się zachować. Ale w izbie pachniało ślicznie kawą i obwarzankami, a niedługo mógł też zasiąść do stołu wraz z Paalem. Obaj nienawidzili tych kobiet ze stowarzyszenia, ale resztki po nich spożywali z przyjemnością. Eljasz Daber wypił dwie pełne filiżanki, myśląc w duchu: gdyby tak moja stara wiedziała o tem.

Gdy atoli przy świetle lampy doszedł do drzwi, zabierając się do odejścia, odwrócił się i ponownie wszedł do izby. Wszyscy spojrzeli na niego. Widać było, że chce coś powiedzieć, lecz trudno mu się zdobyć na to. Wreszcie, przesuważąc ręką po czole, rzecze: — Tja... już od długiego czasu nie mieliśmy nic solonego, czy nie pożyczylibyście mi parę śledzi? — Oto wypowiedziane.

Dostał pełną beczuleczkę, a trzymając ją w rękę wyprostował się nagle, a w całej jego postawie było teraz coś, co przypominało asesora z Linde-

Mowa programowa Hoovera

Onegdajsza mowa Hoovera, wygłoszona z okazji zaofiarowania mu kandydatury na prezydenta republiki, nie traci nic na wartości, mimo że do mów kandydackich z reguły nie przywiązuje się znaczenia programowego. Mowa ta, o tem należy pamiętać jest mową byłego i prawdopodobnie przyszłego prezydenta najpotężniejszego w świecie państwa, które w dodatku ma tę wyższość nad Europą, że jest jej na grube miliardy wierzycielem. Poza tem w tym wypadku można Hoovera uważać za wyraz amerykańskiej opinii publicznej, która nie chce rozumieć tak niezwykłego wedle jej wyobrażenia faktu, że dłużnik może nie dotrzymać swych zobowiązań.

Dla nas, dla zasadniczych przeciwników zbrojeń jako głównego źródła niebezpieczeństwa wojny główne znaczenie mowy Hoovera polega na silnem podkreśleniu konieczności ograniczenia zbrojeń, a więc na pośredniem potępieniu tego, co wynikało z kilkumiesięcznych obrad wielkiej konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Hoover jako człowiek czynu i interesu stawia kwestję po kupiecku: Europa — dłużniczka domaga się skreślenia a przynajmniej zredukowania jej długów, nie będąc rzekomo w stanie płacić. A równocześnie tasama Europa wydaje miliardy na zbrojenia, broniąc się rękami i nogami przeciw ograniczeniu zbrojeń, a więc zmniejszeniu na nie wydatków. Dla Hoovera zagadnienie przedstawia się prosto: dla istoty rozbrojenia — z zastrzeżeniem, że odnosi się ono tylko do Europy — Ameryka gotowa jest ponieść ofiary tj. zrzec się części swych wierzycielności pod warunkiem, że

Europa o takąż sumę zmniejszy swe zbrojenia. Można też z jego mowy wyciągnąć wniosek, że chodzi tu o „drobiazg“, o miliard dolarów rocznie, które Europa może i powinna ze swych wydatków wojskowych skreślić.

Czy te słowa Hoovera padną na podatny grunt? Pierwsze wrażenie przemawia przeciw temu pytaniu. Korzystając z tego, że Hoover zastrzega dla Ameryki swobodę zbrojeń wymaganych przez bezpieczeństwo, wraca premier francuski Herriot w mowie wygłoszonej z okazji otwarcia kanału Metz-Thionville do starej piosenki francuskiej o bezpieczeństwie jako warunku redukcji zbrojeń. To przecież ciągle podkreślanie bezpieczeństwa, mimo Locarna, paktu Kelloga i innych gwarancyj, jest głównym powodem niepowodzenia wszystkich wysiłków rozbrojeniowych! Jeżeli apel raczej groźba Hoovera miała odnieść ten skutek, że najmiarodajniejsze w tej sprawie państwo: Francja uważa tę mowę za poparcie swego stanowiska — w takim razie szkoda zachodu: nie będzie ani rozbrojenia ani opustu długów.

Za kilka tygodni ma, co nie jest tak pewnem, wznowić swe obrady genewska konferencja rozbrojeniowa i w tym samym czasie ma być definitywnie rozstrzygnięta sprawa reparacyj tj. zawartej w Lozannie umowy pod warunkiem jej ratyfikacji. Oba te wydarzenia otrzymały pesymistyczną zapowiedź w mowie Hoovera i w odpowiedzi na nią Herriota. Jak się zdaje, świat nie ma się wiele do spodziewania od dobrej woli rządzących nim — trzeba będzie uciec się do innych środków.

Olbrzymie nadużycia w Banku Ewangelickim w Cieszynie

BAGNO MORALNE W OBOZIE SANACYJNYCH EWANGELIKÓW

(Korespondencja własna)

Cieszyn, 15 sierpnia.

Dochodzą nas dalsze informacje o nadużyciach w Banku Ewangelickim w Cieszynie, które według pobieżnych badań dochodzą do fantastycznej, jak na ten Bank stosunki, sumy 800.000 zł. Nadużyć dokonywano w rozmaite sposoby, członkowie zarządu i rady nadzorcze udzielali sobie wzajemnie kredytów, idących w dziesiątki tysięcy bez zabezpieczenia, ręcząc w stosunku do banku wzajemnie, jeden za drugiego, wbrew wyraźnym przepisom statutu. I tak, rodzina członka zarządu Dyny w Wiśle, pobrała kredytu około 70 tysięcy złotych, Gałgonek w Skoczowie około 40.000 złotych. Na odnowienie domu pod „Wolem“, kupionego za 80.000 złotych, wydano około 280 tysięcy złotych, czyli, że za realność wartości obecnej około 150.000 złotych wydano przeszło

300 tysięcy złotych. Jednym wielkim skandalem jest sprawa fabryki „Świt“ w Cieszynie, na której strata wyniesie w najlepszym wypadku jakie 40 tysięcy złotych. Tam członkowie zarządu i rady nadzorczej, ratując swoje wkłady przepisywali należności swe na bank, który obecnie traci. Oszustwem na większą skalę jest sprawa budowy domków w Bobrku. W tym wypadku w sposób niewiarygodny członkowie zarządu i rady nadzorczej bez grosza w kieszeni dochodzili do ładnych domków, wszystko na rachunek banku. Dochodziło do tego, że bank płacił w tych domkach instalacje, którą rzekomo wstawiano do inwentarza bankowego.

Tego rodzaju działalność, oczywiście, prędzej lub później doprowadzić musiała do krachu, który też nastąpił. Słuszne ostrzeżenia rewizora Zw. rewizyjnego puszczano mimochodem, słuszne o-

gaard. Gdy znalazł się za drzwiami, domownicy spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Rozumieli przecie, że teraz będzie mu znacznie łatwiej wrócić do starej.

Tu we Flata mieli przynajmniej tyle dobrego, że mogli się spodziewać z wiosną powrotu syna z Lofotów, który przywiezie pieniędzy. Ale Eljasz był za stary, by sam mógł ruszyć na morze, a dzieci nie miał wcale.

VIII

Tak upływa zima, po okresie mroku i burz następuje cisza i księżycowe noce. Matka Elżbieta ma dużo zajęcia w stajni, a dwie krowy, świnia, kury i sześć owiec są dla niej niby krewni. Wie dobrze, że bydło musi mieć chwile wypoczynku, ale czuje po sobie, kiedy zwierzęta zaczynają czekać i tęsknić. Ile razy w ciągu dnia musi do nich zajrzeć, tego nie wie tak całkiem dokładnie. Często jednak gdy robi pończochę, jakiś głos wewnętrzny zdaje się jej mówić, że krowie która się doi, przydałoby się teraz wiadro ciepłej wody, przelanej poprzednio przez siano, wstaje tedy i przygotowuje jej to picie. Z wiaderkiem w ręku idzie całkiem powoli, spokojnie otwiera drzwi, a cała jej twarz jest pełna pieczołowitości dla wszystkiego. W stajni znają już jej kroki i witają ją zdaleka. Kury biegają swobodnie, same starają się o swe pożywienie i dzióbają wszystko co zobaczą, mimo to wstępują tamtym, a kogut zaczyna piąć, jakby słońce wschodziło. Gdy otwiera drzwi, mogłoby się wydawać, że sama stała się Opatrznością, wszystkie głowy zwracają się ku niej i pytają, co tam znowu przynosi dobrego. A jeśli zachowują się zbyt gwałtownie, to mówi im, by przez chwilę były przecie cierpliwe, naco milkną wszystkie i patrzą na nią i czekają, czekają spokojnie. A jednak są ludzie, którzy twierdzą, że niema sensu rozmawiać ze zwierzę-

tami!

Wieczór Marcinek może jej towarzyszyć i nieść za nią niski stółek, na którym siedzi przy dojeniu, a jemu stajnia wydaje się czemś całkiem uroczysem. Niewiele wprawdzie może widzieć w mroku, gdyż latarka stoi na podłodze i rozlata tylko mały krąg jasności. Ale małeć stoi przy przegrodzie dla owiec i przygląda się małemu jagnięciu na wysokich nogach, które przyszło na świat około Bożego Narodzenia, i gdy stare owce wsuwają nos do siana i wciąż żują i żują, młode też próbuje spożyć parę źdźbeł, przyczem dostaje mu się do nosa kminek, więc kicha tylko i porusza ogonkiem. Owce rozumieją z pewnością, co do nich mówi, ale w tej chwili nie mają czasu dla niego; co innego świnia, która na jego widok zawsze próbuje wydostać się z chlewka i taka jest ciekawa. Umie krząkać na pięć sposobów, zależnie od tego czy zadaje pytania czy odpowiada, a gdy Marcinek opowiada, że krowa z dzwonkiem wnet się już ocieli, to dla świni jest to wielką nowiną. Nyk, nyk, co to znowu za historje? Z wszystkich przegrodek zdaje się płynąć ku niemu jakaś swoista dobroć, a małeć stoi i poddaje się jej całkowicie, wszystko staje się takie tkliwe i przyjazne, Bóg-Ojciec i stworzenie są tak blisko. Bardzo mu trudno oddalić się stąd, a zwierzętom też widocznie ciężko się rozstawać, gdyż wołają głośno, gdy tamci dwoje z izby otwierają drzwi, by wyjść. A na dworze jest zima, a po śniegu wędrują gwiazdy i światła.

Poza tem matka Elżbieta słyszała ze swych tkanin, a teraz zimową porą siedziała też zawsze przy warsztacie pozwalając członku biegać tam i sam. Robiła kapę w poprzeczne paski, czerwone, czarne, białe i błękitne, a gdy ją pytali, co to z tego będzie, odpowiadała, że jeszcze nie wie. Nie mogła przecie powiedzieć, że kapa ta ma pew-

strzeżenia członków publicznie na walnem zgromadzeniu nazwano krakaniem. Tak prezes rady nadzorczej prof. Wałach, jak i prezes zarządu pastor dr. Wrzecionko każdą słuszną uwagę bagatelizowali, a dziś mają skutki. Prof. Wałach przezornie wycofał się z prezesury rady, pakując jednak swego kuzynka do zarządu banku, mimo że kuzynek ten był najbliższym współpracownikiem Molina i z nim odpowiedzialność dzielić winien.

Zachodziły wypadki wystawiania czeków bez pokrycia, niewypłacania wkładek itp., albowiem pieniędzy na tego rodzaju rzeczy nie było, natomiast Molin zawsze posiadał dosyć gotówki na huczne zabawy ze swym kolegą z zarządu, p. Krupą, który obecnie molinowskim sposobem dalej bank sanuje.

Wdzięczne pole do działania ma pan prokurator przy sądzie okręgowym w Cieszynie, który winien przyjrzeć się także i innym członkom zarządu, a nawet poważnie powinien obejrzeć sobie członków rady nadzorczej, a mianowicie i tych, którzy brali bez zabezpieczenia i bezprawnie kredyty, dochodzące do 100 tysięcy złotych, a także i tych, którzy w porozumieniu z Molinem uniemożliwiali rewizję i popierali tego rodzaju gospodarke, a szczególnie w końcu tych, którzy bez pieniędzy doszli do posiadania domków i podejrzanym sposobem ratowali swe wkłady w fabryce „Świt“, narażając bank na zgóry widoczną i nieuchronną stratę.

Działalność Molina przypada na okres wybujałego wrzasku nielicznej grupy ewangelików w obozie sanacyjnym w Cieszynie. — Sam Molin zdania dobrze ułożyć nie umie, a staje się naraz wielkim działaczem sanacyjnym i ewangelickim w Cieszynie pod opieką dra Kotasa i sen. Kulisza. Ten człowiek, umiejący zaledwie pisać, sięga nietylko po stolec radnego w Cieszynie, lecz nawet jest na tyle czelnym, że i w wyborach do Sejmu kandyduje z grupy rzekomo sanacyjnego stanu średniego. Miał tupet i powodzenie, lecz wszystko do czasu, a skutki powinni podnieść jego protektorzy. Wiemy, że tym protektorem, jak zawsze, nie się nie stanie, lecz moralną oni ponoszą odpowiedzialność.

Tak w kryminale kończą swą działalność prześwietni sanatorzy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—
„TYGODNIK ILLUSTROWANY“ Nr. 33 przynosi m. i. artykuły: A. Plutyńskiego „Dwa morza“ (Gdynia—Gałacz), na temat Gdyni, jako naturalnego wyjścia na morze odbudowanego szlaku Morze Czarne—Bałtyk. Marji Rakowskiej „Setna rocznica Tow. Literackiego w Paryżu“; Pod znakiem Olimpijady; Bronarskiego „Szwajcarja ku czci G. Narutowicza“, Pomirońskiego „Polityka w literaturze“. Poza tem, jak zwykle obfity dział beletrystyki, kroniki literackiej oraz mnóstwo oryginalnych zdjęć i ilustracji.

nego pięknego dnia leżeć na wspaniałem łóżu nowożeńców w wielkim hotelu w mieście, a oto siedzi nad tą robotą i rozmyśla, czy też zaproszą na ślub ją i jej męża. Miły Boże, toż byłiby tam przecie razem z największym państwem!

Marta siedziała obok matki i cesała wełnę i przedła, przyczem taka młoda dziewczyna może myśleć o niejednym, czego nie wolno wypowiedzieć. Trochę dalej we wsi mężczyźni nie wyrucyli do Lofotów, i wciąż dochodziły ją stamtąd wieści o tańcach i zabawach. Wzdychała, myśląc o tem, ale to wszystko jest wszak grzechem. A inne dziewczęta tutejsze mogły przynajmniej tęsknić do powrotu chłopców z połowu ryb, z nadzieją wiosny, bo one nie musiały przecie w sobotę wieczór zamykać drzwi. Zdarza się też, że ona także leży w nocy i wyobraza sobie, że matka zapomniiała zamknąć drzwi, i w ciszy dookoła nasłuchuje kroków, a wreszcie nadchodzi on, a jest zapewne taksamo piękny jak mąż Anny, bo chyba ona nie jest też gorszą od Anny? Może to nauczyciel albo sierżant, taki prawdziwy książę, i — teraz słyszy skrzypienie drzwi zewnętrznych, a następnie kroki na schodach. I leży cicho na łóżku i czeka.

Pewnego dnia siedziała w izbie same, matka i córka, obydwie zajęte robotą ręczną. Marta twierdziła, że gdy chłopcy powrócą na wiosnę, to także w ich gminie odbędy się niejedne zaręczyny i wesela. Ot, Marja Bruvolden naprzykład uszyła sobie żółtą spódnicę, a Lina Strand była któregoś dnia w sklepie i kupiła materiału na nową suknię. Stroja się wszystkie jak mogą, a cóż w tem złego, ostatecznie, tylko raz jest się młodą. Matka patrzy na nią, a po chwili mówi: — Czy ty też czekasz na kogoś? — Pyta, jak gdyby już od dawna myślała o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strajk w Jadowie trwa

CHŁOPI ŻĄDAJĄ ZNIŻKI OPLAT WJAZDOWYCH

Strajk w Jadowie przeciwko zbyt wysokim opłatom targowym trwa już czwarty tydzień. Zarząd gminy jadowskiej zabiega o zlikwidowanie strajku drogą moralnego nacisku na chłopów, ci jednak kategorycznie domagają się zniżenia opłat i tylko pod tym warunkiem gotowi są podjąć ruch handlowy.

Tasgowica w Jadowie świeci pustkami. Sytua-

cja, jaka się wytworzyła wobec zdecydowanej potawy chłopów, zmusiła również i miejscowych handlarzy oraz kupców do interwenjowania w zarządzie gminy za obniżeniem wygórowanych stawek „wjazdowych“. Dodać trzeba, że przewlekły strajk naraża kupców i handlarzy jadowskich na dotkliwe straty.

— o o o —

Niedbalstwo zakładu ubezpieczeń od wypadków

WDOWA Z PIĘCIORGIEM DZIECI GINIE Z GŁODU

Jak skandalicznie załatwiane są sprawy przez Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie niech świadczy następujący fakt:

Robotnik, Jan Broda, zam. w Bielsku (śl. Cieszyński) doznał w dniu 3/VI. 1931 przy pracy nieszczęśliwego wypadku, wskutek którego dnia 13/VIII. w szpitalu w Krakowie zmarł.

Wdowa po śp. J. Brodzie dnia 8 września 1931 r. zwróciła się do Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie z prośbą (listem poleconym), załączając wszelkie ustawą wymagane dokumenty i zaświadczenia z magistratu, sądu opiekuńczego i t. d., tak, że wszystkie dokumenty na podstawie których Zakład był w stanie sprawę rozpatrzyć i zadecydować, dostarczono. Równocześnie załączono pokwitowania kosztów pogrzebowych.

Po śp. Janie Brodzie pozostało czworo dzieci, zaś wdowa w 2 miesiące po śmierci J. Brody powiła niemowlę, tak, że jest pięcioro małoletnich dzieci na utrzymaniu matki. Zaznaczyć należy, że J. Broda był wyrobnikiem, nie pozostawiając ani grosza zaoszczędzonego, gdyż zarobek jego nie starczał na potrzeby życiowe, nie mówiąc już o zakupie odzieży dla dzieci i t. p., tak, że w tych warunkach zawsze było brak gotówki. Po śmierci męża żona zmuszona była urządzić pogrzeb i to w dodatku w Krakowie, wypożyczając na to ponad 150 zł., tak, że pozostała wraz z dziećmi w poważnym stanie bez grosza i bez środków do życia.

W tych warunkach zwróciła się ponownie z prośbą w grudniu 1931 r. do Zakładu w celu przyspieszenia wydania decyzji, gdyż zima, głód, groźba eksmisji z mieszkania, (gdyż nie było za co płacić czynsz), by tej katastrofie zapobiec.

Niestety — bez rezultatu.

Zima, nędza i głód zmusiły wdowę w lutym 1932 r. do ponownego udania się z prośbą do

Zakładu, w której pisze:

„Pismem z dn. 12/XII. 1931 r. prosiłam o możliwe przyspieszenie przyznania mi renty, a to z tego powodu, iż dosłownie niema dla 5-ciora dzieci kawałka chleba i jestem bez jakiegokolwiek pomocy.

Ponieważ już 6 miesięcy, kiedy urządziłam pogrzeb śp. mężowi, naraziwszy się na koszt, dalej przez ten okres czasu różnymi sposobami utrzymywałam dzieci, przeto dziś zadłużona, bez pracy, bez jakiegokolwiek pomocy wypada mi wraz z dziećmi z głodu i zimy ginąć“.

Na tę prośbę biedna wdowa otrzymała odpowiedź z Zakładu, że Zakład musi sprawę zbadać i że później o decyzji zostanie powiadomiona. Niestety, z końcem kwietnia 1932 r. zjawił się u wdowy starszy pan inspektor Zakładu — Jan Wójcik, komunikując jej, że wszelkie zaświadczenia i dokumenty, jakie przelała Zakładowi, zostały zagubione i że trzeba przelać duplikaty. Oczywiście, ażeby sprawy nie przewlekać i dalej nie głodować (wraz z dziećmi), biedna wdowa wyrobiwszy ponownie dokumenty znowu przelała je Zakładowi (listem poleconym) 13-go maja 1932 r.

Upłynęło 2 miesiące i dotąd niema żadnej odpowiedzi i żadnej decyzji Zakładu.

Zwracamy się tą drogą do ministerstwa opieki społecznej, by raczyło wglądnąć w tę sprawę, gdyż czyni się tu w tym wypadku ogromną krzywdę wdowie i dzieciom. Stwierdzamy, że Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie ponosi całkowitą odpowiedzialność za tego rodzaju skandaliczne „załatwianie“ piekących spraw.

Panowie inspektorzy i dyrektorzy powinni mieć więcej poczucia obowiązku w takich wypadkach i przyspieszyć załatwienie sprawy wdowy ginącej z głodu z pięciorgiem drobnych dzieci.

Z kraju i ze świata

WIELKI POŻAR W SZAFARACH. W poniedziałek w południe wybuchł w Szafarach, pod Nowym Targiem pożar, który zniszczył sto budynków mieszkalnych. — Miejskowa i okoliczne straże pożarne zdołały pożar zlokalizować. Zorganizowano komitet pomocy dla pogorzalców. — Szkody są bardzo wielkie. Ofiar w ludziach nie ma. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nie ostrożnego obchodzenia się z ogniem.

POŻAR W ŻEGIESTOWIE. W piątek 12 bm. w samo południe wybuchł w Żegiestowie-Zdroju pożar. Zapaliła się z niewiadomych przyczyn jedna z najstarszych will, „Alojzówka“, położona w najbliższym sąsiedztwie nowo zbudowanego domu zdrojowego. Willę tę zamieszkiwali w dawniejszych latach kuracjusze, obecnie służyła ona jako mieszkanie dla urzędników zakładu zdrojowego. „Alojzówka“ była cała z drzewa, obrzucona tylko tynkiem i pokryta gontami, to też przy gorącym dniu stanowiła bardzo podatny materiał palny. O ratunku nie mogło być mowy, to też chodziło głównie o wydobycie z płonącego domu ruchomości jego lokatorów. Większą część ruchomości zdołano z płonącego domu wydobyc, niektórym jednak spaliły się wszystkie rzeczy. Wypadku z ludźmi nie było. Szczęściem było, że pożar wybuchł w samo południe, gdyby bowiem było się zapaliło w nocy, mogłyby być ofiary śmiertelne. Akcja ratownicza była początkowo utrudniona dla braku odpowiednich przyrządów i sikawek, w niespełna godzinę jednak przybyła straż pożarna z Krynicy, i ona głównie stłumiła ogień.

ARESZTOWANIE ZNANEGO ADWOKATA ŁÓDZKIEGO. Sensacją dnia stała się rewizja, przeprowadzona w kancelarii i mieszkaniu znanego adwokata dr. Marka Lipszyca, po której aresztowano zarówno adwokata, jak jego brata Henryka oraz Edwarda Hilszera. Dr. Lipszyc po-

zostaje pod zarzutem licznych nadużyć, których dopuścił się wraz z bratem i Hilszerm na stanowisku syndyka firmy G. A. Borst w Zgierzu. Firmie tej ogłoszono niedawno upadłość, dochodzenie zaś przeciw Lipszycowi wszczęto na żądanie jednej z włoskich firm wierzycielskich.

PRZED ŻONĄ TRUDNO SIĘ UKRYĆ. W Alek sandrowie koło Łodzi mieszkał wraz z żoną i dziećmi Markowicz Chaim, z zawodu pończosz- nik. Pewnego razu Markowicz wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Długie i wytrwałe poszukiwania były bezskuteczne i po kilku latach żona straciła nadzieję odnalezienia małżonka. Niepełna rok temu, sąsiadka Markowiczów z Aleksandrowa wyjechała do Rosji i otrzymała pracę w jednej z tamtejszych fabryk. Ku wielkiemu zdziwieniu zauważyła, iż jednym z majstrów w fabryce jest Chaim M. Skomunikowała się ona z żoną M., która poleciła jej zaskarżyć w Rosji męża o alimenty. Sprawa odbyła się w sądzie sowieckim i M. skazany został na płacenie alimentów.

WIELE HAŁASU O NIC. Całą policję warszawską postawiła na nogi sprawa zniknięcia 4-0 letniej córeczki konsula amerykańskiego, p. Mil- lina. Dziewczynka, nawiasem mówiąc, rozmawiała już trzema językami: polskim, angielskim i niemieckim. Była ona w południe w Parku U- jazdowskim pod opieką służącej. — W pewnej chwili ta ostatnia straciła ją z oczu i nie mogąc znaleźć dziecka, zawiadomiła policję. — Natychmiast wysłano do Parku Ujazdowskiego większy oddział policji, który zwerbował wszystkie dziewczynki w wieku małej Amerykanki, poddając je przesłuchaniu. Jednocześnie zawiadomiono policję na dworcach kolejowych, oraz na rogatkach, na wszystkich stozach wyjazdowych z Warsza- wy. Policja skrupulatnie przeszukiwała samochody i wozy, szukając dziewczynki, obawiając się pewnie, że spotka ją los dziecka Lindbergha. Po paru godzinach nadeszła jednak wiadomość, że dziecko znalazło się. Dziewczynka zawędrowała

z parku aż na Czerniakowską i dobiegła do nu- meru 100, odległego co najmniej o 2 klm. od par- ku. Tam wreszcie przystanęła i zaczęła płakać, wołając, że chce do ojca iść i że mieszka na Gór- nośląskiej. Znalazł ją policjant, który już wie- dział o zniknięciu małej Amerykanki i odprowa- dził ją do ojca.

ZAZDROŚĆ I KWAS SIARKOWY W TRAM- WAJU. Tragiczna scena rozegrała się późnym wieczorem w wozie tramwaju warszawskiego. Do wozu tego wsiadł artysta teatru rewjowego „Mi- gnon“, Stefan Ordęga, w towarzystwie koleżanki Piątkowskiej. Do tegoż samego tramwaju wsiadła jakaś kobieta, która po chwili, gdy wóz był w pełnym biegu, podeszła do Ordęgi i oblała mu twarz kwasem siarczanym. Do ofiary zamachu, którego podłożem była niewątpliwie zazdrość, wprowadzono pogotowie. Lekarz stwierdził silne poparzenie twarzy i szyi. Nieznana kobieta, ko- rzystając z zamieszania, zbiegła. Artysta nie chce ujawnić jej nazwiska.

SLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA DWOJGA DZIECI: czteroletniego Henryka Wit- kowskiego i jedenastoletniej Jadwigi Kwiatkow- skiej w Warszawie, jest w pełnym biegu. W wie- zieniu śledczym pozostają: domniemany spraw- ca morderstwa Henryk Żółtowski oraz oskarżeni o współudział żona Z., Kazimierz Witkowski i Wacław Kowalski, którzy odegrali rolę „pośre- dników“. Do wykrycia zbrodni przyczyniło się zeznanie 9-letniego chłopczyka Sylwestra Morka. Przesłuchiwało bardzo wiele osób, między innymi i Sylwestra M., który oświadczył, że jakiś chło- piec, bawiący się na podwórzu domu przy ul. To- warowej 6, miał się wyrazić, że jego ojciec zmył krew z ubrania. W rezultacie aresztowano Żół- towskiego. Aresztowanie to wywołało olbrzymie poruszenie w dzielnicy. Różne męty i szumowiny społeczne groziły zlynczowaniem chłopca. Ro- bi to takie wrażenie, jakby sferom z ul. Towaro- wej zależało na zatuszowaniu zbrodni. Doszło na- wet do tego, że ojciec 9-letniego Sylwestra M. na- kłaniał syna, by cofnął pierwotne swe zeznanie. Dowiedział się o tem sędzia śledczy i wydał pole- cenie zaarrestowania ojca głównego świadka, co też zostało wykonane.

WYROK W SPRAWIE ORGJI „STARSZYCH PANÓW“ W POZNANIU. W procesie przeciw Feliksowi Piekuckiemu i innym zapadł w sądzie okręgowym w Poznaniu wyrok, skazujący Pie- kuckiego i kupca Władysława Andrzejewskiego każdego na półtora roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez lat 5; kupca Fel. Hirsch- berga i przemysłowca Alfonsa Pawlickiego każ- dego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem ka- ry na lat 5; M. Genslerową na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5, Marję Hermanową na 1 rok więzienia i Meringerową na 4 miesiące więzienia. H. Stróżykównę sąd uwol- nił. Oskarżeni skazani zostali za dopuszczenie się czynów nierządnych na osobach nieletnich, zaś Genslerowa skazana została za stręczenie do nie- rzędu.

STRASZNA KATASTROFA POD GDYNIA. — W sobotę około godziny 18 przy stacji Reda, kil- kanaście kilometrów od Gdyni na przejeżdżający z Jastrzębiej góry autobus przez przejazd kole- jowy na stacji Reda, wpadł pociąg idący z Gdyni i uderzył w tylną część wozu. W wyniku zde- rzenia konduktor i dwóch pasażerów poniosło śmierć, trzech pasażerów ciężko rannych. Z pierwszego wagonu pociągu odłamekami szyby ra- niony jest jeden pasażer. Szofer autobusu ocalał. Z autobusu pozostały jedynie drzazgi, lokomotywa i pierwszy wagon pociągu wykołysły się. — Wśród zabitych znajduje się konduktor Wi- szniewski oraz urzędnik Masalski z żoną.

ZAMORDOWAŁ NIEDOSZŁĄ TEŚCIOWĘ. Do córki Ryfki Schasser, właścicielki sklepu w Podborcach, umizgał się jeden z miejscowych młodzieńców i nawet oświadczył się matce o rękę córki. Schasserowa postanowiła jednak wydać córkę za jednego z bogatych kupców z Mościsk. Właśnie w dniach najbliższych miał się odbyć ślub Schasserówny, o czym dowiedziawszy się oddalony konkurent, uzbrojony w strzelbę my- śliwską poszedł pod dom wybranki. Tymczasem nawinęła się jej matka, do której strzelił, kładąc ją trupem na miejscu.

RADJO W SZKOLACH. Radjo znalazło szerokie zastosowanie w szkolnictwie w Czechosłowa- cji. Ilość szkół, posiadających aparaty radjood- biorcze wynosi 2277 i zwiększa się stale. Stacje nadawcze w Pradze, Brnie, Bratysławie i Moraw- skiej Ostrawie nadają w godzinach przedpołud- niowych specjalny program, przystosowany do potrzeb szkolnych, ułożony wspólnie przez dyrek- cję radja i ministerstwo oświaty. Praktyka kil- koletnia dowiodła, że programy radiowe cieszą się ogromnym powodzeniem w szkołach, zwłasz- cza powszechnych i przyczyniają się bardzo do rozwoju inteligencji u działwy szkolnej.

Zgon M. Jednowskiego

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie, po długiej chorobie, długoletni artysta i reżyser teatru miejskiego im. J. Słowackiego Marjan Jednowski, Pogrzyb śp. Jednowskiego odbędzie się we czwartek, o czym nastąpią osobne ogłoszenia.

TELEGRAMY

SEZONOWY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych w dniu 13 bm. bezrobotnych wynosiła 205.720, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 9.508. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 86.696, spadek o 1.641.

ZNIESIENIE WOJEWÓDZKICH URZĘDÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). W związku z przeniesieniem departamentu służby zdrowia do ministerstwa opieki społecznej nastąpi w szeregu urzędów wojewódzkich połączenie dotychczasowych wydziałów pracy i wydziałów zdrowia w jeden wydział. Zarządzenie to dotyczy między innymi także urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

SENSACYJNY PROCES

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Dnia 18 bm. w warszawskim sądzie okręgowym odbędzie się proces hr. Jarosława Potockiego przeciw jego generalnemu plenipotentowi Freytagowi, któremu zarzuca nadużycie uprawnień i nieskładanie rachunków z gospodarki. Jak dzienniki podają, Potocki znany jest jako utracjusz i mimo że jest pod kuratelą sądową zdołał w ostatnich 3 latach przepuścić przeszło 8 milionów zł.

ROBI SIĘ KARTEL PIWNY

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Agencja „Press” potwierdza informację o projekcie utworzenia kartelu browarnianego obejmującego całą Polskę. Centralny związek browarów, w skład którego wchodzi przemysł browarniczy b. kongresówki, Małopolski i b. zaboru pruskiego, opracował projekt ustawy upoważniającego ministra przemysłu i handlu do wprowadzenia przymusowej organizacji browarnictwa. Ministerstwo przemysłu i handlu dotychczas nie wypowiedziało o tym projekcie swej opinii, mają się odbyć konferencje z zainteresowanymi sferami.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W ŁODZI

Łódź, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś na ul. Piotrkowskiej nastąpiło zderzenie dwóch taksówek. Z jadących 5 osób zostało ciężko rannych, taksówkowi są strzaskane.

NAPAD HITLEROWCÓW NA POLSKICH STRAŻAKÓW

Berlin, 16 sierpnia. We wsi Głumień (Glumen) koło Złotowa (Flatow) w Prusiech Zachodnich doszło wczoraj podczas zabawy ochotniczej straży pożarnej do krwawej bójki między Polakami a hitlerowcami. Bójkę sprowokowali hitlerowcy, z których 7 przybyło umundurowanych na zabawę, zachowując się prowokująco wobec strażaków narodowości polskiej. Wyparci z zabawy hitlerowcy zmobilizowali w okolicy swoich członków i wtargnęli do osiedla rolnika polskiego, gdzie doszło do bójki, podczas której kilkanaście osób po obu stronach odniosło rany. Policja aresztowała 10 hitlerowców.

NOWY REICHSTAG

Berlin, 16 sierpnia. W Reichstagu czynione są przygotowania celem pomieszczenia większej liczby posłów. Frakcje parlamentarne rozpoczynają swe obrady z końcem bieżącego tygodnia. Termin pierwszego posiedzenia nie jest jeszcze ustalony definitywnie, jednak panuje ogólne przekonanie, że otwarcie Reichstagu nastąpi 30 bm.

608 MANDATÓW W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 15 sierpnia. Według ostatecznego obliczenia naczelnej komisji wyborczej przyszedł Reichstag będzie liczył 608 mandatów. Przybył więc jeden nowy mandat, który przypadł partii gospodarczej.

UPAŁY W NIEMCZECH

Berlin, 15 sierpnia. Niemcy zachodnie i środkowe nawiedzone zostały niezwykle falą upałów. W Berlinie notowano wczoraj i dziś 34 stopnie Cel. w cieniu. W Renie podczas kąpieli utopiło się 7 osób. W Berlinie dwie osoby doznały porażenia słonecznego.

Hitler — niedoszły Mussolini niemiecki

Berlin, 15 sierpnia. Koła miarodajne jeszcze raz podkreślają, że wina za negatywny wynik rozmów prezydenta Hindenburga i kanclerza v. Papena z Hitlerem w sprawie rekonstrukcji rządu Rzeszy spada wyłącznie na Hitlera, gdyż stawiał żądania nie do przyjęcia. Wskazują, że Hitler żądał nie tylko władzy kanclerza, lecz pełnej władzy państwowej. Hitler oświadczył bowiem, że żąda dla siebie takiej samej władzy, jaką posiadał Mussolini po marszu na Rzym. Dalej koła oficjalne donoszą, że prezydent Hindenburg z całym naciskiem podkreślił, iż pozostanie niezachwianie na stanowisku utrzymania rządu ponad partyjnego i nie jest skłonny do oddania władzy jednej partii.

Berlin, 15 sierpnia. Hitlerowski organ „Der Angriff” przynosi dziś artykuł przywódcy narodowych socjalistów okręgu berlińskiego Goebbelsa, w którym autor, omawiając rozmowy Hitlera z prezydentem i kanclerzem, przypisuje winę negatywnego wyniku rozmów egoizmowi partii narodowo-niemieckiej i wypowiada tej partii jak najostrzejszą walkę.

Berlin, 15 sierpnia. Popołudniu zebrała się rada ministrów celem podjęcia obrad w sprawie sytuacji, jaka wytworzyła się w następstwie odmownego stanowiska partii narodowo-socjalistycznej. Mają być opracowane środki ochronne celem zapobieżenia wszelkim aktom gwałtu i zapewnienia spokoju wewnętrznego.

Berlin, 16 sierpnia. Przywódca oddziałów szturmowych hitlerowskich okręgu berlińskiego

hr. Helldorf wydał z okazji sytuacji, jaka powstała w następstwie rozmowy Hitlera z prezydentem i kanclerzem, do swych podwładnych odezwę, w której przypomina, że oddziały szturmowe zostały utworzone w tym celu, aby pomagały Hitlerowi w jego polityce. Dalej zapewnia Helldorf, że zadanie partii nie uległo zmianie, jedynie przesunięty został termin objęcia władzy w państwie przez hitlerowców. Wreszcie zaznacza Helldorf, że począwszy od 28 bm. zostaną zamknięte wszelkie urlopy członków oddziałów szturmowych i zarządzane będzie ostre pogotowie.

Berlin, 15 sierpnia. W Essen doszło wczoraj wieczór do starć między komunistami a hitlerowcami. W toku bójki jeden z młodszych komunistów oddał szereg strzałów rewolwerowych, z których jeden zranił ciężko jednego z hitlerowców. Podczas bójki także ojciec strzelającego otrzymał ciężką ranę postrzałową w pierś.

W Wystruciu (Insterburg) w Prusiech Wschodnich podczas bójki między komunistami a hitlerowcami zostało dwóch komunistów zabitych. — Sprawca został aresztowany.

Berlin, 16 sierpnia. W Duisburg-Hamborn doszło ub. nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, podczas której kilkanaście osób odniosło rany. Wkraczająca policja została zaatakowana i musiała zrobić użytek z broni palnej. 12 uczestników bójki aresztowano. Staną oni przed sądem doraźnym.

ZABURZENIA PRZY EKSMISJI

Berlin, 16 sierpnia. W Lęborku na Pomorzu doszło dziś do poważnych wykroczeń podczas eksmisji sądowej mieszkania pewnego komunisty. — Gdy woźny sądowy przybył do mieszkania celem dokonania eksmisji, zebrała się grupa komunistów, która przybrała tak groźną postawę, że woźny zmuszony został do szukania ochrony policyjnej. Po powrocie na miejsce w asyście policyjnej zostali wykonawcy władzy ponownie zaatakowani przez komunistów kamieniami i pałkami gumowymi, a z okien poczęto lać na nich wrzącą wodę. Podczas starcia kilkanaście osób odniosło rany. W rezultacie eksmisja została wykonana.

PIORUN ZABIŁ DWIE ROBOTNICE W POLU

Berlin, 16 sierpnia. W Wansleben w Saksonji podczas burzy uderzył piorun w dwie robotnice pracujące w polu zabijając je na miejscu. Jedną z nich była robotnicą sezonową z Polski.

WYDOBYCIE ZATOPIONEGO OKRETU

Berlin, 15 sierpnia. Do portu w Kilonji został dziś wieczór przyholowany statek szkolny „Niobe”, który przed kilku tygodniami zatonął w cieśninie Fehmarn-Belt. Statek znajduje się jeszcze pod powierzchnią wody. Wydobycie na powierzchnię i uwolnienie z wnętrza statku ofiar potrwa jeszcze kilka dni.

POMOC LIGI NARODÓW

Genewa, 16 sierpnia. Podkomitet komisji Finansowej Ligi Narodów zakończył dziś prace dotyczące spraw finansowych Austrii, Bułgarii i Węgier. Na zaproszenie rządu rumuńskiego podkomitet postanowił wyjechać do Rumunii, która zwróciła się do Ligi Narodów z prośbą o reorganizację jej finansów.

WZLOT W STRATOSFERĘ ZNOWU ODŁOŻONY

Zurych, 16 sierpnia. Ustalony na jutro start prof. Piccarda w stratosferę został odroczone z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

WYDALENIE BUNTOWNICZYCH OFICERÓW W HISZPANJI

Madryt, 15 sierpnia. Rozporządzeniem ministra wojny wydano z armii i skreślono z listy oficerskiej większą ilość oficerów garnizonu sewilskiego za udział w powstaniu. Rozporządzenie zawiera nazwiska 2 pułkowników, 8 podpułkowników, 16 majorów, 54 kapitanów i 57 poruczników.

ODROCZENIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Telegraph” dowiadyduje się, że na życzenie rządu amerykańskiego światowa konferencja gospodarcza zbierze się dopiero w listopadzie br. po wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

KONWERSJA DŁUGU ANGIELSKIEGO

Londyn, 16 sierpnia. Ministerstwo skarbu komunikuje, że do 31 lipca skonwertowane zostały obligacje 8-procentowej pożyczki wojennej na 3 i pół procentową pożyczkę na ogólną sumę 1.850 milionów funtów szterlingów, czyli 88,6 procent

całej resztującej sumy, wynoszącej 2.080 milionów funtów szterlingów.

KOMEDJA „UKŁADU” JAPONJI Z MANDŻURJĄ

Londyn, 16 sierpnia. „Times” dowiadytuje się z japońskich kół miarodajnych, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych opracowuje obecnie projekt układu, który w najbliższym czasie ma być zawarty między Japonją a Mandżurją. Uznanie nowego państwa mandżurskiego przez Japonję ma nastąpić w niedalekiej przyszłości, prawdopodobnie jeszcze przed wrześniową sesją Zgromadzenia Ligi Narodów. Koła miarodajne zapewniają dalej, że niektóre znane dotąd punkty sprawozdania komisji ankietowej Ligi Narodów o sytuacji w Mandżurji są dla rządu japońskiego nie do przyjęcia.

ZAMKNIĘCIE OLIMPIJADY

Los Angeles, 15 sierpnia. Przy przepelnionych trybunach odbyła się wczoraj uroczystość zamknięcia X Olimpiady. Wśród dźwięku fanfar weszły na boisko drużyny wszystkich narodowości biorących udział w igrzyskach i ustawiły się w półkolu naprzeciw trybuny honorowej. Nastąpiło rozdanie nagród a równocześnie wywieszano na maszcie flagi narodów zwyciężskich. Po zakończeniu ceremonii zdjęto przy huku dziań flagę olimpijską, którą do r. 1936 przechowywać będzie miasto Los Angeles. Na krótką chwilę ceremonia zakończona została demonstracją przeciw skazaniu komunisty amerykańskiego Tom Moony, zajęcie zostało jednak rychło zlikwidowane.

AMERYKA POPYCHA SPRAWĘ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 16 sierpnia. W departamencie stanu odbyła się wczoraj wieczór konferencja, której przedmiotem obrad była kwestja rozbrojenia. Jak słychać, nie powzięto żadnej definitywnej uchwały, postanowiono jedynie polecić głównemu delegatowi amerykańskiemu na konferencję rozbrojeniową, ambasadorowi amerykańskiemu w Brukseli Gibsonowi, aby wyjechał do Londynu i podjął z rządem angielskim rokowania w sprawie redukcji zbrojeń morskich.

KONFERENCJA PRZECIWKRYZYSOWA W AMERYCE

Waszyngton, 15 sierpnia. Prezydent Hoover zwołał na 26 bm. konferencję najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich celem podjęcia obrad nad środkami walki z kryzysem gospodarczym w Stanach Zjednoczonych. Ekonomisci zajmą się przedewszystkiem możliwością najlepszego wyzyskania kredytów dodatkowych, dalej zbadana zostanie możliwość rozszerzenia systemu kredytowego dla przemysłu i rolnictwa, opracowany zostanie program inwestycji kolejowych, oraz zbadana zostanie możliwość podjęcia robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

DRUGI SYN LINDBERGA

Nowy Jork, 16 sierpnia. Donoszą z Englewood w stanie New Jersey, że żona lotnika transatlantyckiego Lindbergha urodziła dziś syna.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Magistrackie niechlujstwo

Świecące od dwóch dni słonko sprawiło, że ca-
łe rzesze spacerowiczów wyruszyły za rogatkę.

Rojno i gwarno było na rogatce Lyczakowskiej,
choćby już tylko dlatego, że poza wycieczkowca-
mi do „Czartowskiej Skaly“ czy „Miodowej gro-
ty“ poświęconym tradycją zwyczajem ludzie szli
do Winnik na odpust. Trzeba było widzieć miny
spacerowiczów gdy przebywali przestrzeń od par-
ku Lyczakowskiego do tzw. nowej rogatki. Nikt
nie liczył się z tem, że idzie na odpust, czy z od-
pustu, lecz kłął, że uszy puchły na magistrat i za-
kład czyszczenia miasta. Tumany kurzu wznosiły
się za każdym stąpieniem nogi, a każdy wyglą-
dał jakby po przeprawie przez Saharę. Podobno
stan niechlujstwa datuje się od czasu powstania
Wielkiego Lwowa, od czasu gdy przedmieścia są
„niczyje“. Dla magistratu zadaleko jest, by dbać
o higienę tamtejszych mieszkańców, zresztą poco,
skoro tam żaden z kacyków nie mieszka, a gmi-
ny, do czynności których przedtem należało dba-
nie o higienę, umywają ręce.

Tak faktycznie wygląda odwrotna strona me-
dału. Pod sztandarem hasła o zdrowie i czystość
mieszkańców, kryje się właściwie brud, kurz i
warunki higieniczne wprost nie do zniesienia.

Ostatecznie niema się czemu dziwić, że brak
czasu na dbanie o czystość przedmieścia, wszak
bezkowozowy, jak twierdzą złośliwi — muszą uda-
wać artylerję na ćwiczeniach strzeleckich. Niech-
by sobie udawały nawet samoloty, nic nas to nie
obchodzi, niech nawet dyrektor Zakładu czyszcze-
nia miasta bawi się w wodza, ale niech się to nie
skrupia na naszym zdrowiu.

Spać przy otwartym oknie, hasło ostatnich cza-
sów, traci na znaczeniu dla mieszkańca przed-
mieścia, gdyż jak otwierać okno wśród tumanów
kurzu? Jeśli dodamy jeszcze, że magistrackie lam-
py elektryczne nie świecą na górnym Lyczakowie,
zrozumiemy rozgoryczenie mieszkańców tej dziel-
nicy na obecnych włodarzy miasta.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

TECHN. — J. GEBERA

długol. dent. techn. dla urzęd-
ników Państw. Woj. Lw.

LWÓW, AKADEMICKA 18 — TEL. 37-53.

P. T. Urzędnikom Państw. z rodzinami udzielam ulg jak zwykle.

KRONIKA

**ZAMACH SAMOBÓJCZY DWÓCH PRZYJA-
CIOLEK.** Wczoraj na polach Janowskich usiło-
wała pozbawić się życia przez wypicie znacznej
ilości spirytusu denaturowanego, Aniela Toma-
szewska. W dwie godziny po tym wypadku tar-
gnęła się na swe życie przez zażycie amoniaku,
serdeczna przyjaciółka Tomaszewskiej — Aniela
Ciótek. Obie, po udzieleniu pierwszej pomocy, po-
gotowie ratunkowe przewiozło w ciężkim stanie
do szpitala.

SZKŁEM PODERZNAŁ SOBIE GARDŁO. Ty-
mofij Kutymir, chory umysłowo, konwojowany
z Francji do miejsca przynależności w Sniatynie,
w hotelu „Podolskim“ przy ul. Gródeckiej w cza-
sie napadu szala usiłował popełnić samobójstwo,
przecinając sobie gardło szkłem.

SAMOBÓJSTWA. Gazem świetlnym zatruć się
usiłowała Rebeka Knossow, z pl. Krakowskiego 8.
Z Bóbrki przewieziono do Lwowa niejakiego Kry-
wego Borysa, który przebił się nożem w zamia-
rze samobójczym.

ZGON W KOŚCIELE. W kurytarzu kościoła
Marji Magdaleny zmarła onegdaj nagle 70-let-
nia Marja Sochacka. Śmierć nastąpiła wskutek
udar serca.

Jeszcze o redukcjach na poczcie

Otrzymujemy list od jednego ze zredukowa-
nych, dający prawdziwy obraz pewnych metod
pewnych ludzi:

Dnia 22 albo 23 czerwca br. rozdano wszy-
stkim zastępczym siłm urzędniczym i niższym do
podpisania „gotową“ deklarację, w której mie-
liśmy się zgodzić na zmniejszenie wynagrodzenia
dziennego już od dnia 1 czerwca (a więc w tył)
na 2 zł. 60 gr. dziennie dla niższych i 3 zł. 60 gr.
dla wyższych tj. urzędniczych sił zastępczych. —
Zauważyć należy, że zasadnicze wynagrodzenie za
stępczej siły urzędniczej wynosiło w swoim cza-
sie (wg. XII st. służbowego) około 176 zł. netto,
dla woźnych około 120 zł. miesięcznie. Umowy
na czas ograniczony zawierano dopiero z chwilą
wprowadzenia redukcji poborów. Fakt zaś, że „ka-
zano“ jakoby zrezygnować z skutków ważnej u-
mowy i to za czas w tył, zdarzył się po raz pierw-
szy.

Równocześnie z pojawieniem się „deklaracji“
poczęto lansować pogłoskę, że akt ten jakkolwiek
nieformalny i przykry jest jednak wynikiem trud-
nej sytuacji państwa i ma na celu uchronienie

pewnej części sił zastępczych od redukcji, która
w tych warunkach byłaby konieczną. Zrozumieli
tę sytuację interesowani pracownicy pocztowi i
solidarnie zgodzili się na dobrowolne obniżenie
wynagrodzenia za kończący się wówczas miesiąc
czerwiec, w przekonaniu, że tem samem zapewniłi
sobie pracę na dalsze miesiące.

I tu leży bolesne sedno rzeczy! Oto zaraz po
wyłudzeniu tych deklaracji, bo już 30 czerwca
br. *zwolniono* prawie wszystkich i pozbawiono
chleba, pozostawiając na lodzie przeszło stu lu-
dzi. Sto rodzin, dla których te 100 zł. były nie-
jednokrotnie jedynym środkiem utrzymania! —
Zauważyć należy, że wszyscy zwolnieni z pracy,
stanowiący konieczne uzupełnienie, stale wskutek
bardzo częstych wypadków śmierci oraz emery-
towania przerezedzanych szeregow pracujących
pocztowców, pracowali już po 2—3 lata na stano-
wiskach etatowych, nie mających już pokrycia
w liczbie starszych pracowników. W ten sposób
biednych ludzi poprostu oszukano, a poczcie po-
został chaos... a ostatnio nastąpiło wstrzymanie
urlopów na głównej poczcie!...

NOZOWCY SZALEJĄ. Jan Łotocki ze Zniesie-
nia przebił nożem Jana Frajma z Prus pow.
Lwów i Langbera Artura (Pasaż Hausmana). —
Łotockiego Jana aresztowano, a ofiary nożowca
odwieziono do szpitala. Drugi wypadek przebiecia
nożem miał miejsce wczoraj rano o godzinie 2-ej.
Do przechodzącego Kurzera Piotra (Kętrzyńskie-
go 23) przystąpił Cycak Aleksander ze Snopkowa
i zadał mu 2 ciosy nożem w głowę i lewy bok.

KRWAWA KĄPIEL. Niejaki Krawiec Milko-
łaj z ul. św. Zofji, chcąc wykapać się w stawie
cegielnianym przy ul. Snopkowskiej, trafił w
czasie wskakiwania do wody na jakiś ostry przed-
miot, na którym przebił sobie brzuch. Pogotowie
odwiezło go po zaopatrzeniu do szpitala. Ciekawi
jesteśmy dlaczego w to nie wglądną władze miej-
skie czy państwo i albo nie wyczyszczą stawu,
albo nie zakazą w nim kąpiele.

UDUSZENIE DZIECKA. Do aresztów odsta-
wiono niejaką Katarzynę Magacównę za udusze-
nie swego nieślubnego dziecka. Po uduszeniu Ma-
gacówna zakopała noworodka w ogrodzie.

SUTENER. Do wydziału śledczego pol. donio-
sła Żurkówna Stefania, lat 21, że niejaki Cetna-
rowicz Franciszek od trzech lat groźbami wymu-
szał od niej pieniądze, a gdy ostatnio odmówiła
mu, pobił ją tak dotkliwie, iż poroniła.

WŁAMANIA. Śmiałego włamania w biały dzień
dokopali jacyś nieznan sprawcy do kasy MZE.
Dostali się przez otwór w dachu na strych, skąd
następnie schodami zeszli na II p., a stąd po wy-
wierceniu otworu w podłodze do biura, gdzie
mieściła się kasa. Po rozpruciu otworu tresoru,
w którym znajdował się bilon w kwocie 800 zł.
dalszego prucia z niewiadomych powodów za-
przestali, dzięki czemu ocalało 40.000 zł., znajdu-
jących się w niższych tresorach.

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM. Wczo-
raj rano u zbiegu ulic Półczyńskiej a Tureckiej,
samochód szkoły policyjnej z Mostów Wielkich,
zderzył się z tramwajem Nr. 11. Winę ponosi szo-
fer auta policyjnego. Na szczęście nikt z ludzi nie
odniósł szwanku, tylko auto zostało uszkodzone,
zaś wozie tramwajowym wybita została szyba.

SKOK Z III PIĘTRA. Wczoraj około godz. 9
rano ul. Szaszkiewicza była widownią strasznego
samobójstwa. Oto 22-letnia Filomena Buczyńska
w celu samobójczym skoczyła z III piętra jednej
z kamienic na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.
Powód rozpaczliwego kroku — porzucenie przez
narzeczonego, Buczyńska zajęta była jako poko-
jówka u Ludwika Hejmana. Gdy przyjęła tę po-
sade anonimowo doniesiono jej narzeczonemu w
Drohobyczu, że Buczyńską wiąże jakieś bliższe
stosunki z urzędnikiem firmy spedycyjnej jej pra-
codawcy. Na kilka minut przed rozpaczliwym
czynom Buczyńska rozmawiała telefonicznie z nar-
zczonym i w pewnej chwili rozmowę przerwa-
ła, wybiegła na korytarz, gdzie z parapetu okna
III piętra rzuciła się na bruk. Zwiłki tragicznie
zmarłej dziewczyny, odwieziono do Instytutu me-
dycyny sądowej.

— 000 —

Z PROWINCJI

**MILE POCZĄTKI REFORMY SZKOŁY W
KRAKOWIE.** Przystępując energicznie do reor-
ganizacji szkolnictwa średniego, przeprowadzo-
no obecnie likwidację VII gimnazjum przy ul.
Starowiślniej w Krakowie. Grono nauczycielskie
tego zakładu zostało już faktycznie rozwiązane.
Część sił nauczycielskich przydzielono do innych
szkół, część przeniesiono na prowincję, reszta
przeszła w stan spoczynku. Wszyscy mają już od
powiednie dekrety, w rękę. Nie pomyślano jedynie

jeszcze o młodzieży. Szkoły średnie w Krakowie
są już przepelnione dostatecznie, pytanie więc,
gdzie będą się uczyć wychowankowie likwidowa-
nej szkoły, niepokoi poważnie miejscowe społe-
czeństwo. Kuratorium krakowskie zainteresowa-
ne w tej sprawie oświadczyło, że przydział mło-
dzieży do innych gimnazjów będzie załatwiony po
powrocie z urlopu kuratora po 17 bm. Wobec zbli-
żającego się 1 września, terminu rozpoczęcia nau-
ki, odwołanie tak ważnej sprawy do ostatniej
chwili jest oczywiście w wysokim stopniu szko-
dliwe.

**ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW NA ŚLĄSKU
CIESZYŃSKIM.** W stadjum ostatecznych rozwa-
zań znajduje się obecnie projekt połączenia wiel-
kiej zapory wodnej w Wapiennicy z wodociągami
gmin przemysłowych Czechowic i Dziedzic.
W ostatnich dniach odbyła się w tej sprawie kon-
ferencja czynników zainteresowanych. Budowa
wodociągu na przestrzeni 14 km., łączącego Biel-
sko ze wspomnianymi gminami, rozpocznie się
prawdopodobnie w październiku br. Przy robo-
tach tych, koszt których wyniesie około 1 milion
złotych, znalazłoby zatrudnienie wielu bezrobot-
nych. Ostatecznej decyzji spodziewać się należy
z końcem sierpnia.

**MORDERSTWO NA POLACH WSI LOPUSZ-
NA.** Na polach wymienionej wsi powiatu sambor-
skiego, znaleziono zwłoki zamordowanego Hrycia
Petkiewicza. Znany on był z tego, że zabierał chle-
pom snopy zboża z pól. Zachodzi przypuszczenie,
że Petkiewicz krytycznej nocy krał snopy i zo-
stał zabity przez jakiegoś gospodarza.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę
sierpnia wykazuje zapas złota 475,414.000 zł. tj.
o 4,462.000 mniej niż w dekadzie poprzedniej. Pie-
niądze i należności zagraniczne, zaliczone do po-
krycia zwiększyły się o 5,035.000 zł. do sumy
45,225.000, niezaliczone do pokrycia zmalały o
3,376.000 do 101,634.000 zł. W pasywach pozycja
natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o
7,977.000 i wynosi 163,304.000 zł. Obieg biletów
bankowych zmniejszył się o 20,846.000 złotych i
wynosi 1,068,324.000 zł. Stosunek pokrycia obiegu
biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wy-
łącznie złotem wynosi 38,62%, pokrycie kruszco-
wo-walutowe 42,29%.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legion ulicy“.
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione
będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Los dżentelmena“.
CHIMERA: „Kobieta bez serca“.
GRAZYNA: „24 godziny“.
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście“ (Klara Bow).
LUNA: „Piraci panamscy“.
MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście“ (Klara Bow).
MIRAZ: „Parada miłości“.
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem“.
PALACE: „Błędny ogień“.
PAN: „Gdy kobieta jest piękna“.
PASAŻ: „W szalonym tempie“ (Hot Gibson).
PROMIEN: „Romans kadeta“.
RAJ: „Patrol“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Ostatnia miłość“.
ŚWIT: „Za Oceanem“ (Maurice Chevalier).
UCIECHA: „Więcej gazu“ i „Czterech z Legii“.

Ze sportu

POLSKA NA TRZYNASTEM MIEJSCU

W łącznej klasyfikacji narodów na Igrzyskach X olimpiady na 48 państw startujących, uzyskaliśmy 42 punkty i trzynaste miejsce. W roku 1928 na olimpiadzie w Amsterdamie uzyskaliśmy 12 punktów i 17 miejsce. W roku 1924 na olimpiadzie w Paryżu uzyskaliśmy 3 punkty i 21 miejsce.

POŚWIĘCENIE BOISKA TSL NA LEWANDÓWCE

Ubiegłego poniedziałku na Lewandówce odbyła się uroczystość poświęcenia boiska i dziesięciolecia istnienia klubu. Po przemówieniach reprezentantów odbyły się zawody towarzyskie między Pogonią i b i TSL, zakończone zwycięstwem Pogoni w stosunku 2:1 oraz Lechją—RKS, zakończonej wynikiem remisowym 3:3 (1:2).

OTWARCIE BOISKA NA RYPNEM

Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie boiska klubu sportowego „Zagłębie naftowe Rypne”. Po przemówieniach reprezentantów i okolicznościowych ceremoniach odbyły się zawody KS Zagłębie a KS Czarni, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 6:0.

ROZGRYWKI LIGOWE

Pogoni—Polonia 2:0, Ruch—Cracovia 3:1, Legia—Garbarnia 1:1, Wisła—LKS 2:1.

W tabelce ligowej prowadzi Cracovia przed Pogonią i Legią, zamyka pochód ligowych drużyna 22 pp., Polonia i Czarni.

KLASA A

Revera—Świt 3:1, Polonia—Sokół II 3:1, Polonia—Revera 5:0, Sokół II—Świt 4:1. Najwięcej szans zdobycia mistrzostwa grupy ma Polonia z 3 gramami i 6 punktami oraz Sokół II z 3 gramami i 4 punktami.

KLASA B

Lwowianka—Strzelec 5:2, AZS—Zemł 3:1, Grafika—Gładziator 1:1, TSL—Jutrzenka 7:1. W tabeli prowadzi TSL przed Jutrzenką i AZS-em.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Hasmonea—Lechia 1:0, Ukraina—Biały Orzeł 2:1, Biały Orzeł—Metal 5:0, Rekord—Hasmonea 2:0.

Z NIESPORTU

„Ja was nie skrzywdzę,
Ja was dziś wszystkich skończę
i... ja się namyślę”.

RECORD—RKS 4:1. Zawody o mistrzostwo klasy B zakończone niezasłużonym zwycięstwem Recordu. Gra od początku pod znakiem przewagi RKS, którego każda akcja niweczona była gwizdkiem sędziego Menkesa. Specjalną uwagę poświęcić trzeba sędziemu Menkesowi i jednocześnie skierować zapytanie pod adresem kolegium sędziowskiego, jakimi względami kieruje się wyznaczając do rozgrywek sędzów o pokroju p. Menkesa. Czyż szlachetne współzawodnictwo, jakim jest sport, może być brukane przez podobne indywidualia. — Arbiter sportowy stać powinien na stanowisku całkowicie bezstronności, tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Pod sztandarem hasel wzniosłych kryje się brud i zgnilizna, dżentelmeńskiemu stanowisku przeciwstawia się dość niskie i skorumpowane środki, które posługują się, byle faworyt mógł wygrać. Nie wkraczając w ingerencję kolegium sędziowskiego, mamy prawo domagać się, aby p. Menkesowi zabroniono prowadzenia zawodów, gdyż dowiódł on już dość dawno, że do stanowiska tego nie dorósł. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, tymczasem przedstawimy, w jaki sposób p. Menkes prowadził zawody.

1) Przed rozpoczęciem zawodów sędzia Menkes jawił się w szatni graczy Recordu, a interpelowany o sposób sędziowania (sic), odrzekł, „ja was nie skrzywdzę”;

2) Paraliżując całkowicie każdą akcję napadu RKS, wprowadził wśród graczy tego klubu stan zrozumiętego zdenerwowania, przyczem do interwenjującego gracza wyrzekł: „ja was dziś wszystkich skończę”;

3) Gdy wyprowadzony z równowagi kapitan RKS Dekutowski kopnięty (rozmyślnie) przez jednego z graczy Recordu, zwrócił uwagę sędziemu, ten wyrzucił go z boiska.

Sposób, w jaki sędziował p. Menkes, odzwierciedlają strzelone bramki. Pierwsza bramka pada ze strzału, gdy gracz Recordu piłkę zatrzymuje ręką, — poczem strzeła (pod bramką). Druga, gracz Recordu kopie piłkę na aut, sędzia dyktuje róg, piłka idzie na aut i znów do gracza, który strzeła na bramkę. Trzecia bramka pada z karnego. Ukoronowaniem pustoty sędziego jest trzecia bramka. Początkowo odgizduje on spokojny, orientując się, że to przecież pod bramką RKS, namyśla się parę sekund (tak) i... dyktuje rzut karny.

Od komentarzy do sposobu takiego sędziowania wstrzymujemy się narazie, oczekujemy bowiem sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy przez kompetentne czynniki.

Z KRAKOWA

TURNIJ BŁYSKAWICZNY O MISTRZOSTWO KRAKOWA urządził RKS Legia w dniach od 13 do 15 bm. W turnieju wzięło udział jedenaście klubów. Ogółem rozegrano 55 meczów. Pierwsze miejsce o mistrzostwo Krakowa zdobył Zwierzyniecki KS, uzyskując 15 punktów. Wyniki poszczególnych rozgrywek: w sobotę: ŻTS—Hagibor 0:0, Nadwiślan—ŻTS 3:0, Polonia—Jutrzenka 1:0, Polonia—ŻTS 0:2, Jutrzenka—Nadwiślan 0:2, Jutrzenka—ŻTS 0:0, Sparta—Hagibor 1:0, Jutrzenka—Hagibor 0:1, Siła—Patryja 1:0; w niedzielę: Jutrzenka—Siła 0:0, Jutrzenka—Sparta 0:0, ŻTS—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Legia 0:2, Łobzowianka—Jutrzenka 2:0, Legia—Jutrzenka 2:0, Siła—Zwierzyniecki 0:0, Sparta—Zwierzyniecki 1:0, ŻTS—Siła 0:2, ŻTS—Sparta 0:0, Nadwiślan—Zwierzyniecki 0:1, Polonia—Zwierzyniecki 1:2, Patryja—Łobzowianka 0:1, Hagibor—Łobzowianka

0:2, Patryja—Legia 0:2, Hagibor—Legia 0:0, Nadwiślan—Patryja 2:0, Nadwiślan—Hagibor 0:0, Polonia—Patryja 1:0, Polonia—Hagibor 0:0; w poniedziałek: Nadwiślan—Siła 1:1, Nadwiślan—Sparta 1:0, Polonia—Siła 0:0, Polonia—Sparta 0:1, Nadwiślan—Legia 0:0, Nadwiślan—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Zwierzyniecki 0:0, Jutrzenka—Zwierzyniecki 0:3 v. o., Polonia—Legia 1:1, Polonia—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Patryja 1:1, Polonia—Nadwiślan 0:1, Patryja—Sparta 0:2, Patryja—Jutrzenka 3:0 v. o., Siła—Łobzowianka 0:0, Siła—Legia 0:0, Patryja—Zwierzyniecki 0:3 v. o., Hagibor—Zwierzyniecki 0:3, Sparta—Łobzowianka 0:0, Sparta—Legia 0:0, Zwierzyniecki—Łobzowianka 0:0, Zwierzyniecki—Legia 2:0, Legia—Łobzowianka 0:0.

TABELA ROZGRYWEK:

miejsce	klub	punktów	bramek
I.	Zwierzyniecki	15	14:2
II.	Nadwiślan	14	10:2
III.	Łobzowianka	13	5:0
IV.	Sparta	13	5:1
V.	Siła	12	4:1
VI.	Legia	12	7:3
VII.	Hagibor	9	2:6
VIII.	Polonia	8	4:7
IX.	ŻTS	8	3:8
X.	Patryja	3	4:14
XI.	Jutrzenka	3	0:14

Pierwszą nagrodę honorową: puchar Domu Sportowego „Stadion” otrzymał Zwierzyniecki KS, drugą nagrodę prezesa Legii Nadwiślan, trzecią nagrodę firmy Schneider — Zdrowie otrzymała Łobzowianka, czwartą nagrodę tow. Maksymiliana Stattera otrzymała Sparta, piątą nagrodę dyplom „Siła”. Oprócz nagród honorowych otrzyma trzy pierwsze kluby żetony prezydenta miasta Krakowa.

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE BRONI „ARMA”

Wczoraj w południe w fabryce broni „Arma” we Lwowie rozpoczął się strajk 150 robotników. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Zarząd fabryki bowiem od kilku tygodni nie wypłacał robotnikom należnych zarobków.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Związek automobilistów, 5 zł., Dr. E. 5 zł.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI I PREMJOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz **Złotych 250.000**
CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odrocznie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
LWOW, UL. LEGJONÓW 33. TELEFON 80-87.

Akuszerek i ginekolog-operator

Dr. JAN KILAR ordynuje jak poprzednio
Lwów, Leona Sapiehy 89. Tel. 51-62.

20 groszy



SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie

ulica Bourlarda L. 2

Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ul. Grodeckiej L. 49 przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

OPERATOR

Dr. M. JONAS

ordynuje od 3—5

UL. AKADEMICKA L. 11. — Tel. 860.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

RADJO LWOWSKIE

Środa 17 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski komunikat harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonialna. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum”. 16.45: „Gumilow, rosyjski poeta radości życia”. 17.00: Fantazje operowe. 18.00: „Zwycięstwo pod Warszawą”. 18.20: Koncert orkiestry z Ciecchocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Koncert orkiestry ludowej. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Duety. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt niemiecki: „Krajobraz Polski”. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Czwartek 18 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie”. 16.15: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: „Polska organizacja wojskowa przed wojną 1914 r.”. 17.00: Koncert solistów w Warszawie. 18.00: „Stulecie Ksiąg narodu i przelgrzymstwa polskiego”. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. — 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Spec. chorób kobiecych

Dr. C. Jonasowa
Akademicka 11 — powróciła.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.

Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach.

— Ostrzega się przed naśladownictwem. —

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE,** przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA,** Lwów, **KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej.** — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezbnową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! **Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.**

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam przed nabyciem sprzeniewierzonej dolarówki Nr. 0449.750, którą urzędowo unieważniłam.

Zuckierowa
ul. św. Marcina 3.